

KOS

Michał A. Zieliński

Aurum Film

wersja reżyserska z dialogami ANG i RUS.

Yellow Draft, 16 maja 2022

1 PL. SEKWENCJA UJEĆ WPROWADZAJĄCA DO ŚWIATA POLSKI XVIII WIEKU

Napis: Polska, marzec 1794

DOMINGO (V.O.)

((ang.))

He likes to say Poland is akin to a rotten wooden pyramid with the Russians sitting on top. They occupy the scrap they are yet to divide between themselves, Austria and Prussia. One rung lower sit the Polish magnates, the oligarchs. They are like our huge plantation owners, but they grow corn, not cotton. Supposedly even richer. They are in bed with the Russians for gold and power, but sometimes cheat one another. Between them maneuvers the king, who has no real power. Below them are the noblemen. They are like the white men of this country. They can vote, so the magnates, often manipulate them. With oaths to the holy fatherland and the Holy Virgin Mary, some coin, and copious amounts of local clear whiskey. And of course this whole top gang stands on the bent backs of tenfold the number of peasants and the poor.

3 PL. SZLAK WŚRÓD WZGÓRZ I LASÓW - RANO

Nagle z lasu wypada biegiem CHŁOP-UCIEKINIERY (42). Za nim na koniach pędzi dwóch hajduków i niezamożny SZLACHETKA (44). Dopadają go, objeżdżają pokrzykując, brutalnie tłuką nahajkami i kopią.

SZLACHETKA

Ode mnie bydlaku jeszcze żaden nie uciekł!

Szlachetka zeskakuje z konia i wali chłopca z pięści w twarz, ten upada. Szlachetka na chwilę łapie się za dłoń, syczy i potrząsa nią z bólu - to przez sygnet herbowy, który ma na palcu.

SZLACHETKA (cont'd)

I tak zostanie!

Szlachetka zamiera, bo coś zobaczył. Po kolei dostrzegają to hajduty, a potem chłop. Wszyscy wpatrują się w coś w osłupieniu.

Z oddali podjeżdżają do nich konno (na każdym z koni są sakwy) dwaj mężczyźni. Jeden z nich jest czarny i to w niego głównie się wpatrują.

DOMINGO (36) jest gładko ogolony i wygląda trochę jak kowboj. Przy jego siodle, w olstrach, wyraźnie widoczne potężny sztucer-

Strój jego kompana, brodatego KOSA (46), jest połączeniem polsko-szlacheckiego i westernowego. Ma dwa pistolety przy pasie. Na serdecznym palcu dłoni nosi sygnet herbowy.

Kiedy są już blisko, Domingo i Kos zsiadają z koni. Kos patrzy na zakrwawionego, obitego chłopca.

KOS

Coś za dużo przyjemności masz
wciąpan z tego dyscyplinowania!

SZLACHETKA

Mój chłop, nie wasza rzecz.

KOS

Oto chodzi, co on nie jest rzecz
proszę waszmości. Ostawcie go.

SZLACHETKA

Precz chamolubie, bo zaraz łeb
odstrzele.

Szlachetka wyciąga pistolet i wycelowuje go w Kosa, ale ten szybko wytrąca mu broń, wali w brzuch, poprawia i Szlachetka pada. Domingo sugeruje milcząco dwóm hajdukom, żeby nie dołączali do bójki.

Kos spokojnie chwyta Szlachetkę za kontusz i ciągnie za sobą po ziemi, a następnie stawia go naprzeciw zaskoczonych Chłopa-Uciekiniera, który solidnie pobity, w nędznej koszuli, podnosi się z ziemi.

KOS

(do Szlachetki)

Przepraszam.

Szlachetka nie chce, ale przymuszony przez Kosa w końcu przeprasza.

SZLACHETKA

Przepraszam.

Kos puszcza Szlachetkę i kłapsem płoszy szlachetkowego konia. Sam Szlachetka pośpiesznie wycofuje się razem z hajdukami, po drodze zabierając z ziemi swój pistolet. Ledwie Domingo zdąży spłoszyć konie hajduków uderzeniami w zady, pada strzał.

To Szlachetka z kilkunastu metrów wypalił do nich, ale nie trafił. I dalej wycofuje się przez pole, usiłując załadować broń do następnego strzału.

Kos i Domingo spokojnie obserwują.

DOMINGO

(ang.)

*Twenty that I can load fast enough
and hit him?*

KOS

(ang.)

*He doesn't deserve death... Fifty
for the right leg.*

Domingo zerka na Szlachetkę, który niedługo zniknie w lesie.

Domingo sprawnie wyciąga sztucer z olstra (futurał na broń przy koniu), na którym widać podobne do stempla tłoczenie "Forten & James - Saddles, Bags, Sail Cloth - Philadelphia, Pennsylvania State". Ładuje: proch, kula, stempel, odcignięcie kurka, kapiszon. Mierzy.

Szlachetka oddaje kolejny niecelny strzał i rzuca się do ucieczki.

Mija chwila.

Strzał. Po chwili Szlachetka - trafiony - pada z krzykiem na ziemię. Przez chwilę nic się nie dzieje.

Kos, lekko zaniepokojony spogląda na Domingo. Ten wydaje się być jednak spokojny.

W końcu Szlachetka podnosi się i pośpiesznie kuśtyka, trzymając się ręką za zakrwawioną prawą nogę.

Ulga.

Kos odwraca się w stronę chłopca, który nie czekając ani chwili zaczyna uciekać. Kos wygląda jakby chciał go jeszcze zatrzymać, ale rezygnuje. Odprowadza uciekającego chłopca wzrokiem.

DOMINGO

(ang.)

You think they'll got o war with you?

KOS

(ang.)

Yes. That's what I think.

DOMINGO

*That man wore a signet, you wear a
signet, they keep getting hit in
the face with those signets all
their lives.*

2 PL. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - ZANIEDBANY OGRÓD - RANO

W koronie niewielkiego drzewa siedzi piękny bażant.

Nagle pada strzał, z bażanta lecą pióra. Ale ptak nie reaguje. Bo jest wypchany. Młody, szczupły chłop IGNAC (21) jedną ręką trzyma się gałęzi, w drugiej - jak najdalej od siebie - trzyma wypchanego bażanta. Gdzieś w tle słyszy jakieś pokrzykiwania i śmiechy.

Kilkanaście metrów od drzewa, na pałacowym fotelu wbitym w rozmiękłą ziemię, siedzi szczupły szlachcic WĄSOWSKI (54) w eleganckim żupanie i z dymiącym sztuczerem w ręku. Jego SIOSTRZENIEC (9) trzyma podobny i nieudolnie celuje w bażanta.

Za nimi stoi OSPOWATY (43) oraz trzech innych hajduków Wąsowskiego (Bliźniacy oraz Młody). Wokół kilka osób służby, w tym ubrany "z francuska" SŁUŻĄCY Z TACĄ (33) z dzbaneczkiem, filiżankami herbaty i ciastkami oraz niewzruszony, ~~etyły~~ JODŁA (49), który wyraźnie dyryguje służbą.

W tym DWOMA DZIEWCZĘTAMI, które wspólnie trzymają jeden piękny kontusz.

Kilkanaście metrów dalej karnie stoi grupa czterech młodych chłopów z tobołkami na plecach, w tym WOJTEK (19). Wszyscy z niepokojem patrzą na Ignaca.

Wokół kręci się ładna, w sposób widoczny niepełnosprawna intelektualnie, uśmiechnięta WERONKA, siostra Wojtka, która zachowuje się jak 5-latka. Ospowaty hajduk wodzi za nią wzrokiem. Wojtek stara się gestami przywołać ją do porządku, żeby przestała zaczepiać ludzi i trzymała się blisko niego.

WĄSOWSKI

No! Już! Bo jeszcze odleci! Hahaha!

Siostrzeniec oddaje strzał. Siedzący na drzewie Ignac zostaje draśnięty w lewą rękę, którą trzymał się gałęzi. Najpierw bażant, a potem on sam wali się w błoto pod drzewem. Wąsowski wali Siostrzeńca po łbie.

WĄSOWSKI (cont'd)

We ptaszka, idioto! We ptaszka!

Ignac z trudem się podnosi. Nadbiega zdenerwowana szlachcianka HELENA (49).

HELENA

Sancte Deus! Co tu?! Co tu się dzieje? Panie Jodła?!

JODŁA

Pan Duchnowski...

HELENA

(przerywa, do Wąsowskiego)
Pan go zabijesz! Mi pan chłopca zabijesz!

JODŁA

Pan Duchnowski kazał we wszystkim słuchać Waszmość Pana Wąsowskiego.

HELENA

Własnego oleju we łbie byś użył, własnego, skoro jemu brakuje!

WĄSOWSKI

Zabawiamy się troszeczkę! Z nudów! Do bażancika! Ale starczy tego. Mość Duchnowski na nogach już? Nie po to o świteńku tu zjeżdżam, co by w tym bloku siedzieć!

Wąsowski w ogóle nie zwraca uwagi na utytłanego w błocie Ignaca, który stoi pod drzewem trzymając się za ramię.

Za to Helena go dostrzega i twarz jej się zmienia, nie ma w niej współczucia.

HELENA

Po śniadaniu, panie Wąsowski. Po śniadaniu. I szkoda może... Szkoda, że do bażanta.

Wąsowski nie ciągnie tematu. Sięga po kontusz od Dwóch Dziewcząt. I na chwilę zawiesza wzrok na bryle pałacyku ze źle skrywanym niesmakiem.

WĄSOWSKI

Pani Duchnowska, niech no waćpani daruje, ale któż to wykoncypował taki pałacyk?

HELENA

Najnowsza to moda u Angielczyków. Mąż służył z jednym z owych.

WĄSOWSKI

Aha. Angielczyki zrobili koszciki.

Wąsowski odwraca się w stronę czterech chłopów. Z nonszalancją klepie Wojtka po twarzy.

WĄSOWSKI

A wy za mną, kochani. Spodoba wam się u mnie!

Towarzystwo rusza w stronę Pałacyku.

Kiedy Jodła mija Ignaca, mówi półgłosem z aprobatą.

JODŁA

No widzisz, dałeś radę. Będzie wdzięczny.

Ignac zostaje sam pod drzewem.

5 WN./PL. STAJNIA - RANO

Zaniedbane, zagracone miejsce. Kilka boksów, kilka koni.

W jednym z pustych boksów konskich Ignac ma urządzone swoje "mieszkanko" - koce, kubki, pieńek, siano, kurta na haku, płócienny worek, duży zwitek konopnych sznurków, usmolona łożówka itp.

Ignac wstaje i z czułością głaszcze jednego w stajni źrebaka.

Ze zboliałą miną poprawia sobie prowizoryczny opatrunek na zranionej ręce i siada na pieńku przed boksem. Zaczyna ostrzyć jedno ostrze kosy (samo ostrze, czyli żeleźce - bez drewnianego kosiska), co jakiś czas macza kawałek osełki z piaskowca w wiaderku z wodą.

Nagle słysząc odgłosy przed stajnią. Dwóch chłopaków wnosi piękną, drewnianą trumnę, a za nimi wchodzi Wojtek.

WOJTEK

Pono już dawno, we Trzech Królów se zamówił, ale tera dojechała dopiero.

Chłopaki stawiają trumnę pod ścianą. Ignac wpatruje się w nią, dotyka jej.

WOJTEK (cont'd)

Ignac, mnie zaraz jechać z tem skurwysynem, ale podsłuchałem, że

Stanisław wraca, to przybiegłem ci
powiedzieć...

Ignac odwraca się nagle. Przejęty.

IGNAC
Jak? Kto mówił?

WOJTEK
No... dziedzicowa woźnicy rzekła po
cichaczku, alem akurat pod wóz
zaglądał, bo koło...

IGNAC
Pewnyś? Stanisław? Tak powiedziała?

WOJTEK
No, jako ci mówię. Przecie ja
pamiętam jak on tu jeszcze był.
Ignac, ja temu Wąsowskiemu ucieknę
do inszego dziedzica. My z Weronką
kuzynów mamy, smolarzy. I u nich
porządniejszy dziedzic. I
uciekiniarów nie oddaje. Tam nas
nie będą szukać.

Ignac go w ogóle nie słucha. Mija Wojtka, staje przy wyjściu ze
stajni, ciężko opiera się o futrynę. Wojtek idzie za nim.

WOJTEK (cont'd)
A może byś z nami prysnął, co?

Z zewnątrz dochodzi zawodzenie jakiejś kobiety.

CIECIE DO:

Kilkadziesiąt metrów dalej DWORSKI PACHOŁ (34) przywiązuje BITEGO
CHŁOPA (30) za ręce i nogi do pręgierza na dziedzińcu. Obok leży
długi kij.

WOJTEK (cont'd)
Za zboże. Z magazynu.

Wojtek częstuje Ignaca kawałkiem czarnego, kruszącego się chleba.
Sam żuje. Ignac wpatruje się w leżącego chłopca i bierze do ust
zołędziowy chleb.

INSERT 1A: Ignac leży na ziemi koło Pałacyku w Buczkowisku i
wydaje jęk bólu, kiedy cios kija spada na jego plecy.

WOJTEK (cont'd)
Uciekniemy razem, co? Możem cie już
tera na wozie schować!

Ignac wypluwa chleb z obrzydzeniem.

IGNAC

Więcej żołądzia niż maki! Co ja,
dzik jestem, co by to zjeść?!

Energicznie odchodzi wciąż odpluwając.

6 WN/PL. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - GABINETO-SYPIALNIA DUCHNOWSKIEGO/DZIEDZINIEC - RANO

Szlachecki gabinet na pierwszym piętrze ze wstawionym łóżem.
Wszystko zużyte i nieświeże. Na ścianach święte obrazki -
największy przedstawia biblijną scenę z Semem, Jafetem i Chamem,
na honorowym miejscu wisi szabla.

Wychudły, schorowany, niewidomy DUCHNOWSKI (74) z blizną po cięciu
na twarzy pólśiedzi w łóżku, w szlafroku. Ma na palcu duży sygnet
z herbem rodziny. Przekłada w palcach paciorki różańca. Na szyi,
na sznureczku, ma mały kluczyk.

DUCHNOWSKI

(prawie bezgłośnie)

Święta Maryjo, Matko Boża, módl się
za nami grzesznymi, teraz i w
godzinę śmierci naszej.

Administrator Jodła przygotowuje jakieś dokumenty na sekretarzyku,
stoi tam ostro zakończony krucyfiks. Obok drewniana, zamykana na
kluczyk - teraz otwarta - skrzyneczka. Z niej wystaje otwarta,
pusta, skórzana tuba z rzemieniem - na dokumenty.

Z dziedzińca, który widać z okna, słysząc uderzenia tłuczonego
kijem, Leżącego Chłopa, jego jęki i zawodzenia. Dworski Pachoł za
pomocą długiego kija wymierza rytmiczne ciosy chłopu. Ten jęczy.

Ani Jodła, ani Duchnowski nie zwracają na to uwagi. Niewidomy
Duchnowski na ślepo odkłada różaniec, Jodła mu pomaga.

Nagle słysząc walenie do drzwi. Wchodzi elegancki Wąsowski.

WĄSOWSKI

Nie można się waćpana doczekać, a
mnie spieszno. Te cztery kmiotki,
co na zadateczek mam dostać, co mi
wasz administrator wskazał, to
chudziutkie są, słabowite. Panie
Duchnowski, widzi mi się...

DUCHNOWSKI

(przerywa)

Panie Wąsowski, nie będzie targów.
Nie będzie taniej.

WĄSOWSKI

To ja waćpana ze znacznego
kłopotu wybawiam!

Duchnowski się rozkasłuje. Wydusza z siebie pojedynczymi frazami.

DUCHNOWSKI
Daję czwórkę darmo... jako
gwarancję... Przecie płacisz pan
później... jak pan przyjedziesz po
resztę...

Z zewnątrz wciąż słyhać uderzenia, jęki Leżącego Chłopa są coraz
głośniejsze.

WĄSOWSKI
I jeszcze ta dziewczka chora na
rozumie!

DUCHNOWSKI
Ten interes możemy ubić... tylko
dziś... Decyduj pan!

Duchnowski znów zanosi się kaszlem. Ignac słucha.

WĄSOWSKI
Niech będzie. Ale za dwa
miesiączki, mości Duchnowski, za
dwa miesiączki...

DUCHNOWSKI
(przerywa)
Wszystko będzie, wszystko będzie!
Szlacheckie słowo, panie Wąsowski.

WĄSOWSKI
Tak nam dopomóż Bóg! Zdrowia, panie
Duchnowski.

Duchnowski zanosi się ciężkim kaszlem.

Zdegustowany Wąsowski wychodzi.

Jodła odczekuje, aż Duchnowski odzyska oddech i podkłada mu
papiery do podpisania na jakiejs desce.

Duchnowski zamiera, wsłuchuje się odgłosy kijowania chłopa na
zewnątrz. Podnosi rękę w niejasnym geście. Jodła nie łapie.
Duchnowski podnosi ją wyraźniej w stronę okna.

DUCHNOWSKI
Starczy już, starczy.

Jodła się podnosi, otwiera okno na oścież.

JODŁA

Starczy mu! Starczy!

Dworski Pachół ogląda się na okno i przestaje tłuc.

Jodła dostrzega Ignaca przyklejonego do zewnętrznej ściany Pałacyku w Buczkowisku tuż pod uchylonym oknem. Jodła kiwa głową z dezaprobatą.

JODŁA (cont'd)

Mówiłem ci...

Jodła chce zamknąć okno, ale Ignac blokuje je dłonią z grymasem bólu na twarzy.

DUCHNOWSKI

Gdzie podpisać mam! Pokieruj!

Jodła zostawia Ignaca i pomaga Duchnowskiemu podpisać papiery. Jodła zwija dokument i wkłada do skórzanej tuby, a ją do skrzyneczki. Po czym niesie ją do Duchnowskiego, ten za pomocą kluczyka na szyi własnoręcznie ją zamyka. Jodła odkłada skrzyneczkę na sekretarzyk i wychodzi z pokoju.

Ignac otwiera uchylone okno.

IGNAC

Ojcze. To ja. Ignac.

Duchnowski jęczy. Ignac gramoli się do środka.

DUCHNOWSKI

Chodź, synek. Chodź. Weź te fiolke, co tu gdzie stoi.

Ignac rozgląda się za fiolką.

IGNAC

Ten szczurzy ryj strzelał do mię...

DUCHNOWSKI

(przerywa)

Już dobrze, synek. Dobrześ się sprawił. Jodła rzekł, co rana drobna. Trza było. Fiolke masz? Nalej trzy krople do czarki.

Ignac znalazł fiolkę, dolewa trzy krople do ceramicznej czarki z płynem. Podaje ją ojcu, ten pije.

Duchnowski, po wypiciu, bierze kilka głębokich oddechów. Prawie pusta czarka przewraca się na kołdrze, Ignac ją z pieczołowitością zabiera i odkłada.

DUCHNOWSKI (cont'd)

Nocnik daj.

Ignac podaje nocnik spod łóżka.

DUCHNOWSKI (cont'd)

Jak tam nasz mały?

IGNAC

(ożywiony)

Galanty jest, ogon ma...

Nie kończy, bo Duchnowski nachyla się i wymiotuje do nocnika. Po wszystkim Ignac stawia nocnik koło łóżka, a Duchnowski opada na łóżko z chwilową ulgą.

DUCHNOWSKI

Pokaż mi go.

Ignac nie rozumie. Przecież ojciec jest ślepy. Jednak Duchnowski wyciąga do niego rękę.

DUCHNOWSKI (cont'd)

No pokaż.

Ignac ujmuje dłonie ojca i zaczyna nimi kierować. Razem głaszczą niewidzialnego konia. Jest w tym bliskość.

IGNAC

Oczy po matce ma.

Chrapy ładne.

Wilgotne.

Ciepłem biją.

Uszy mu się ciągiem ruszają.

Sierść błyszczący, jako... jako rzeka
o świetle.

Grzbiet u niego prosty.

Udo mocne.

Ogon gęsty.

(pauza)

Ojczy?

Ignac spogląda na skrzynkę.

DUCHNOWSKI

Co?

Duchnowski kaszle, ale Ignac nie puszcza jego ręki.

IGNAC

Co będzie ze mną? Trumnę
przytachali do stajni... Prawda to,
że on wraca? Czy ja zostanę, jeśli
ty...

DUCHNOWSKI

(przerywa)

Zostaniesz i dostaniesz, co ci się należy. Już wszystko dla ciebie zapisane w testamencie... Ja już długo tu z wami nie będę... ale nie zapomniałem o tobie, synku.

Ignac rozpromienia się na sekundę, ale zauważa na ręce i prześcieradło Duchnowskiego drobinki krwi. Smutnieje.

Nagle, bez pukania, wchodzi Helena.

HELENA
(do Ignaca)

Won!

Ignac szybko się podnosi. Na chwilę odzyskuje rezon, chce ją wyminąć i wyjść drzwiami.

HELENA (cont'd)
Jak wszedłeś. Tak jak wszedłeś,
bękarcie.

DUCHNOWSKI
Ostaw chłopaka!

Upokorzony Ignac wychodzi oknem, które Helena za nim z trzaskiem zamyka.

HELENA
Jak się czujesz? Lepiej się
czujesz?

DUCHNOWSKI
Salon gotowy? Płaczki są? Po
księdza posłane?

HELENA
Nie umierasz jeszcze. Po co to...

DUCHNOWSKI
(przerywa)
Pytam, czy gotowe!

HELENA
Gotowe! Wąsowski, widziałam, się do
odjazdu szykuje. A ty, jak w
zaświaty się wybierasz... jak się
zbierasz w zaświaty, to testament
mi pokaż. Nie możesz...

DUCHNOWSKI
(przerywa)
Mówiłem ci już. Przed świętym
Piotrem mi się tłumaczyć, nie przed
tobą.

HELENA

Stanisław już tu jedzie! Trzy lata,
trzy lata syna nie widziałeś!
Porozmawiaj...

DUCHNOWSKI

Teraz sęp jedzie? Się na grobie
ojca pożywić?

HELENA

Czym się tu niby żywić! Zresztą sam
żeś go wypchnął do Warszawy! Sam
zmusiłeś...

DUCHNOWSKI

(przerywa)

Wystarczy! Bóg oceni. Teraz chcę
się pomodlić.

Helena jest wściekła. Kopie w nocnik wywalając rzygowiny na
podłogę i wychodzi trzaskając drzwiami. Duchnowski modli się z
otwartymi, niewidzącymi oczyma.

7 PL. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - WYJAZD Z DZIEDZIŃCA - PRZEDPOŁUDNIE

Ignac odprowadza wzrokiem dwa wozy. Wąsowski i Siostrzeniec jadą w
otwartym powozie, za nimi chłopski wóz drabiniasty z trzema
młodymi chłopami, Wojtkiem i Weronką. Obok Ospowaty hajduk
Wąsowskiego na koniu, pozostali Hajdacy (Bliźniacy) pilnują wozów.
Obscenicznie pokazuje język Weronce. Wojtek jest zły, każe jej
patrzeć na siebie. Wojtek i Ignac łapią się wzrokiem, pozdrawiają.
Kiedy Ignac spogląda na dworek dostrzega w oknie Pałacyku
wpatrującą się w niego Helenę.

8 PL. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - STAJNIA - PRZEDPOŁUDNIE

Ignac z trudem kończy zszywać koślawą, skórzaną pochwę, która
przymierza do swojego ostrza kosi. Pasuje. Ale to odmienione
ostrze. Wyprostowane ucho kosi jest już owinięte rzemieniem
tworząc rękojeść. To teraz koso-szabla.

Ignac staje w niezdarnej pozycji szablisty ze zranioną ręką z tyłu
i usiłuje ciąć nią jak szablą. Wygląda to trochę absurdalnie.
Macha nieumiejętnie kilka razy, coraz agresywniej. Zapamiętało.

Nagle słysząc odgłosy przed stajnią. Ignac szybko ukrywa koso-
szablę. Jodła zagląda do boksu.

JODŁA

Pilna robota jest. Trza pomóc
dyliżans pocztowy przeciągnąć przez
bród. Weźmiesz dwa konie i migiem
się powieziesz.

9 INT./EXT. WNETRZE DYLIŻANSU/BRÓD NA RZECIE - WCZESNE POPOŁUDNIE

Na środku bystrej rzeczki stoi - na metr w wodzie - dyliżans pocztowy z walizkami na dachu, zaprzęgnięty w parę koni.

Na koźle POCZTYLIONKA (25) w raczej męskim stroju z emblematem królewskiej poczty, przy pasie ma skręcony bicz i sztylet, w rękę bat do powożenia.

W środku dyliżansu jest sześcioro zirytowanych, zmarzniętych pasażerów. Przy oknie po jednej stronie MŁODA SZLACHCIANKA (19) owinięta kocem, spod którego wystaje biała suknia, obok niej zniecierpliwiona MATRONA (68), dalej władczy STARSZY SZLACHCIC (48). Na przeciwko Młodej Szlachcianki siedzi MŁODY SZLACHCIC (20), obok niego otyły KSIĄDZ (49)

Młody Szlachcic intensywnie wpatrzony w Młodą Szlachciankę. Ona w niego, zalotnie bawi się swoją kokardą. Między nimi, oparta o okienko dyliżansu, szabla w pochwie.

Ksiądz podnosi się i usiłuje wychylić przez okno prawie włączając na Młodą Szlachciankę. Jest otyły, robi zamieszanie, ledwo się tam mieści.

KSIĄDZ

Dzieweczko, ile nam jeszcze czekać?

W środku Matrona denerwuje się, że Ksiądz pobrudzi sukienkę Młodej Szlachcianki.

MATRONA

Co też wielbny robi! To francuskie jedwabie! Suknia ślubna!

Ksiądz wraca na miejsce. Powozem szarpie. Nie udaje się ruszyć, ale za to szabla Młodego Szlachcica upada. Zanim on po nią sięgnie, robi to Młoda Szlachcianka. Zamiast oddać Młodemu Szlachcicowi szablę, zaczyna ją oglądać. Spogląda to na szablę, to na niego. Delikatnie wysuwa szablę z pochwy, patrząc mu w oczy. Ten patrzy zafascynowany.

MŁODY SZLACHCIC

A to na ślub waszmoście wiozą panienkę?

MATRONA

Ze ślubu, waszmość, ze ślubu. Honor wnuczki ledwie wyratowała.

STARSZY SZLACHCIC

Już wystarczy. Nie wszyscy muszą wiedzieć.

MATRONA

Taki wstyd.

Matrona prycha niezadowolona.

MATRONA (cont'd)

Sprawdzić pana młodego kazałam i cały majątek miał w tajemnicy zastawiony u bankiera, dasz pan wiarę?!

STARSZY SZLACHCIC

Synogarlice nie dla wróbli, a córka starosty nie dla gołodupca!

(do Pocztylionki)

Porządnie te konie zacinaj!

Porządnie!

Pocztylionka zauważa Ignaca, który wchodzi z końmi do wody.

POCZTYLIONKA

Wzięłeś żrebaki i czekałeś, aż podrosną?! Dwie godziny stoimy!

IGNAC

Nie obrażaj rodu Duchnowskich, co pomoc ślą! Gdzie królewski pocztylion?

Pocztylionka podnosi się na koźle i prezentuje swój emblemat.

POCZTYLIONKA

Zaprzęgaj, idioto! A potem se oczy przemyj!

Niezadowolony Ignac nie znajduje riposty i z niechęcią, walcząc z wodą, zaprzęga zwierzęta.

POCZTYLIONKA (cont'd)

I nie ma mowy o płaceniu! Obowiązek co do poczty królewskiej jest!

Próbują ruszyć, ale coś blokuje powóz. Ignac nurkuje, żeby sprawdzić. Pocztylionka na koźle uderza batem, Ignac cały w wodzie, próbuje popchnąć dyliżans.

IGNAC

Koło w koleinę wciśnięte! Jak by może jaśniepaństwo wysiedli, to by ruszył.

MATRONA

Co ty pleciesz chamie?! Przecież
woda! I jeszcze konie w niej stoją!

Ignac wraca do zmagania z kołem powozu.

MŁODY SZLACHCIC
(patrzac na Młodą
Szlachciankę)

To może ja waćpannę przeniosę przez
rzekę.

(do Matrony)

A ile łanów w posagu u waćpanny
szanownej?

Cisza. Młoda Szlachcianka uśmiecha się tylko. Matrona taksuje
wzrokiem Młodego Szlachcica.

MATRONA

A ile dusz chłopskich pyta?

MŁODY SZLACHCIC

A prawie trzy setki.

Ta liczba zrobiła wrażenie na wszystkich, a zwłaszcza na Księdzu.

KSIĄDZ

Solidna podstawa miłości.

Nagle dyliżansem ostro szarpnęło. Ruszył!

10 PL. BRÓD NA RZECE - POPOŁUDNIE

Przeprawa skończona. Dyliżans po drugiej stronie rzeki, drzwi
otwarte, leje się z niego woda. Pasażerowie na zewnątrz wylewają
ją z butów. Pocztylionka razem z Ignacem właśnie skończyli z
powrotem wypręgać od dyliżnasu dwójkę koni Duchnowskiego.

POCZTYLIONKA

(do Ignaca)

Ładnie sobie z końmi radzisz.
Dzięki.

IGNAC

Pierwszy raz dziewczkę pocztyliona
oglądam.

POCZTYLIONKA

A nie, że raz pierwszy dziewczynę w
ogóle?

IGNAC

(urazony)
A waćpanna herbowa?

POCZTYLIONKA
A jaka to różnica?

IGNAC
No jak!? Suknie, służbę się ma,
jadło, pracować nie trza.

POCZTYLIONKA
Sąsiadka krawcowa poszła za kowala,
kuzynka herbowa za cześnika. Jedna
ma gębę bitą po lewej, a druga po
prawej stronie. Jak dla mnie na
jedno wychodzi.

Przerywa jej narastający tętent kopyt, co skupia uwagę wszystkich.
Po kilku sekundach na drodze do brodu, gdzie stoi dyliżans, widać
20-osobowy oddział rosyjskich strzelców konnych na czele z wąsatym
ROTMISTRZEM (51), wojskowym rutyniarzem z szablą i pistoletem przy
pasie. Rozpraszają się i otaczają wszystkich obecnych oraz
dyliżans.

ROTMISTRZ
(głośno, ze wschodnim
akcentem)
Uszanowanie. Rotmistrz Dunin, połk
strzelców konnych. Na drodze w
Kraków jesteśmy, nieprawda?

Wszyscy milczą, miny niepewne. Pocztylionka wyłania się zza
dyliżansu.

POCZTYLIONKA
Tak.

ROTMISTRZ
Toż to nie królewski pocztylion,
toż królowa pocztylionów! Pozwoli
panna, co razgawrim z szanownymi
pasażerami?

POCZTYLIONKA
Pewnikiem doczekać się nie mogą.

Rotmistrz zsiada z konia. Po nim ORDYNANS (26) służbista i WIELKI
ROSJANIN (34) i KORNET (38). Ordynans podaje Rotmistrzowi jakiś
papier. On bierze go z niechęcią i znudzeniem, po czym rozkłada.

ROTMISTRZ
(ros., do Ordynansa)

*Nu kanieszna. Nasz sztap kak fsigda
ekanomit. Ni znaju, kak wyglidit
etat paliciok, no pa-moimu
chudożniku pazirawaLa Loszyt'.*

Podchodzi do Matrony wyglądającej z dyliżansu, dwornie się kłania
i podkłada go jej pod oczy.

ROTMISTRZ (cont'd)

Czy Waćpani widziałaś tego
ciełowieka?

MATRONA

Nie wydaje mnie się...

Rotmistrz zerka na kartkę i przekręca ją, bo była do góry nogami.
Woła Ordynansa, żeby to on trzymał kartkę. Matrona z wielkim
"Ach!" wyciąga z torby binokle z długą rączką.

MATRONA (cont'd)

Nie! Nie widziałam. Pewnam!

Rotmistrz chwilę patrzy jej w oczy i zwraca się do Starszego
Szlachcica.

ROTMISTRZ

A waćpan?

Mężczyzna ostentacyjnie w ogóle nie spogląda na kartkę Ordynansa.

STARSZY SZLACHCIC

Nie.

ROTMISTRZ

Czy nie byłoby dobrym lepiej się
przyjrzeć?

STARSZY SZLACHCIC

(hardo)

Nie wiem, kto to i widzieć nie
mogłem.

ROTMISTRZ

U nas w guberni mawiają, co naiwny
szkodzi bardziej, niżli złodziej.
Pan byś chciał, co by tak mnie
zwali? Że naiwny?

Po gościu Rotmistrza, Ordynans i Wielki Rosjanin ~~Kawalerzysta~~
brutalnie wywlekają Starszego Szlachcica z dyliżansu.

ROTMISTRZ (cont'd)

Wyciągnij pan palec, razem
pasmatrim.

Kawalerzysta Wielki Rosjanin wykręca rękę szlachcica do tyłu, a Ordynans siłą prostuje mu palec wskazujący u drugiej ręki i dotyka nim kartki. Dopiero teraz widać, co na niej jest.

Karta przypomina westernowy list gończy w sepii, z nagłówkiem "Разыскиваемый Полицией - Тадеуш Костюшко". Z karykaturalnie nieudolnym, acz detalicznym portretem Tadeusza Kościuszki *en face* od bioder w górę - w mundurze wojskowym z epoletami, gładko ogolony, żadnego nakrycia głowy, za to ma loczki i wygląda bardzo chłopięco [jak na portrecie Grassiego]. Kościuszkę trzyma dłonie na dwóch pistoletach przy pasie.

Bardzo trudno to poznać, ale jest to portret Kosa.

ROTMISTRZ (cont'd)

Czy nie łatwiej teraz wzrok skupić?

Mężczyzna dalej nie patrzy na obrazek. I milczy wyniośle. Nagle Młody Szlachcic odważnie występuje naprzód.

MŁODY SZLACHCIC

To szlachcic jest! Precz z łapami!

Rotmistrz na chwilę odwraca wzrok w jego stronę, świdruje chwilę, po czym wraca do przesłuchiwanego Starszego Szlachcica.

ROTMISTRZ

Co bardziej dokuczy, to rychlej nauczysz.

Wykonuje gest w stronę swoich ludzi. Ordynans z pomocą Wielkiego Rosjanina i Korneta wciskają palec Starszego Szlachcica w zamek skałkowy karabinu. Po czym wbijają w niego zwolniony kurek. Ten zaczyna wyć z bólu. Na to Młodszy Szlachcic wyciąga szablę.

MŁODY SZLACHCIC

Pół Rzeczypospolitej żeście gwałtem wyrwali, ale krakowską ziemię jeszcze nie całą! Nie u siebie jesteście!

Udało mu się. Skupił na sobie całą uwagę Rotmistrza. Ignac w napięciu obserwuje sytuację.

POCZTYLIONKA

(do Młodego Szlachcica)

Wierzmy, żeś patriota, schowaj szablę.

MŁODY SZLACHCIC

Zajmij się powożeniem, dziewko! Do spraw mężów się nie mieszaj!

(znów do Rotmistrza)

Ja wiem, kto na tym papierze!
Wszyscy wiemy. Dwa lata nie minęły
i się trzęsiecie, że wam Kościuszko
drugą wojnę zgotuje, co? I dobrze!
Bo jak wróci z wypędzenia, to cała
szlachta za nim stanie! Tą razą już
go magnackie kurwie syny nie
zdradzą!

Starszy Szlachcic omdlewa, co zauważa Rotmistrz. Daje znak.
Ordynans zanurza swoją rękawicę w kałuży i uderza go w twarz
ocucając.

MŁODY SZLACHCIC (cont'd)
(rozgorączkowany)

Stań ze mną jak żeś taki odważny
Moskal Imperatorowej! Między nami,
po szlachecku, sprawa się rozezna!

Kornet wymierza w Młodego Szlachcica karabin. Rotmistrz gestem
każe opuścić broń.

I spokojnym krokiem podchodzi na tyle blisko, że Młody Szlachcic
mógłby go już ciąć.

MŁODY SZLACHCIC (cont'd)
No, dobądź szabli!

Rotmistrz błyskawicznie dobywa szabli. Uderza prowokacyjnie w
ostrze przeciwnika.

Młodzian rzuca się do ataku, ale Rotmistrz z lekkością odbija jego
szablę i precyzyjnie rani w rękę. Młodzian desperacko usiłuje
utrzymać szablę w dłoni, ale szabla wypada.

ROTMISTRZ
Nu da.

Rotmistrz przykłada czubek swojej szabli tuż pod splotem
słonecznym młodziana.

MŁODY SZLACHCIC
(cicho)
Boże, zmiłuj!

ROTMISTRZ
Bóg, a owszem, słuchać. Ale nie tak
szybko odpowiadać.

Rotmistrz wbija mu szablę pod pachę ~~w pierś~~ pod takim kątem, że
jej czubek wychodzi z szyi. Po czym popycha młodziana mocno do
tyłu i wyszarpuje ostrze. Oczyszcza szablę o ubranie jęczącego
rannego i odchodzi do swojego konia.

Spotyka się wzrokiem z Ignacem jakby dopiero zauważając jego obecność. Ale idzie dalej. Po czym nakazuje puścić Starszego Szlachcica.

Ordynans okazuje portret pozostałym pasażerom.

Pasażerowie w szoku, zwłaszcza Młoda Szlachcianka, która w stuporze tylko kręci głową. Staje przed nią Rotmistrz, taksuje ją z góry na dół.

Ignac podbiega do leżącego chłopaka, a ten usiłuje chwycić go sprawną ręką.

MŁODY SZLACHCIC
(umierający)
Matce rzeknijcie, że walczyłem...
Tak jej rzeknijcie, błagam...

Ignac jest skupiony na słowach człowieka, który umiera. Leżący urywa. Wpatruje się w Ignaca.

MŁODY SZLACHCIC (cont'd)
Pojedziecie do niej? Pojedziecie?!
(pauza)
Nie ty! Herbowy... Herbowy musi jej powiedzieć!

Odpycha Ignaca. Podbiega do niego Starszy Szlachcic, nachyla się, Młody Szlachcic próbuje coś powiedzieć, ale krew wypływa mu z ust, nie można nic zrozumieć.

Rosjanie wsiadają na konie i szybko odjeżdżają.

Nagle odzywa się dalekie, gwałtowne bicie kościelnych dzwonów. Dziewczyna zerka na słońce. Zaskoczona, wyciąga zegarek. Ignacowi coś zaskakuje w głowie, wskakuje na konia, łapie uzdę drugiego i pędzi gdzieś.

10A PL. DROGA WŚRÓD CHŁOPSKICH PÓL - POPOŁUDNIE

Ignac szybko jedzie konno, trzymając drugiego konia za uzdę. Mija grupę chłopów robiących orkę wiosenną w polu. Dwóch mężczyzn zamiast wołu usiłuje ciągnąć prosty pług, którym kieruje trzeci.

11 PL./WN. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - DZIEDZINIEC/SALON - POPOŁUDNIE

Ignac staje w drzwiach salonu Pałacyku zamienionego w salę pogrzebową. W środku co najmniej kilkanaście osób: przejmująco śpiewają żałobniczki, służba układa. Ktoś klęczy, ktoś się modli.

Na środku otwarta trumna na prowizorycznym katafalku.

Ignac przepycha się w jej kierunku, nie zwraca na nic uwagi. Ale też nikt nie zwraca uwagi na niego.

W trumnie leży Duchnowski. Jego sześciokątny portret trumienny na cienkiej blasze czeka na przybicie. Ignac jest całkowicie skupiony na ojcu, ma łzy w oczach.

Okazuje się, że w salonie jest też Helena. Spostrzega Ignaca i wściekła rusza w jego stronę. W porę Ignaca zgarnia z pomieszczenia Jodła i zmartwiałego, wyprowadza z salonu.

13 PL. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - DZIEDZINIEC - POPOŁUDNIE

Jodła wyprowadza Ignaca przed wejście do Pałacyku.

JODŁA

Ignac, to koniec. Nie leż tu
więcej, bo biedy ciężkiej sobie
napytasz.

Ignac jest wciąż oszołomiony.

JODŁA (cont'd)

Stanisław tu jedzie. Nie będzie już
ciebie miał kto bronić, pojmujesz?

Jodła nim potrząsa. Chłopak zaczyna wracać do rzeczywistości.

IGNAC

Jedzie, tak jedzie... A testament?
Z testamentem, co?

JODŁA

Nie ma nijakiego testamentu, Ignac.

IGNAC

Jak to? Przecie mnie ojciec
obiecał...

JODŁA

Nie ma, mówię! Majątek pani
Duchnowskiej i bratu twojemu się
należy. A twoje miejsce na polu.
Wbij to sobie na ostatek do łba!

Ignac jest skołowany. Nagle jego uwagę przykuwa kluczyk
Duchnowskiego na szyi Jodły.

IGNAC

Panie Jodła, dopraszam się, niech
mi Pan da jeszcze raz szablę ojca
pomacać. I ja już nigdy, na Boga
się klnę, pod pałac nie przyjdę.
Ostatni raz!

Jodła rozważa to w duchu i ostatecznie każe mu iść za sobą.

14 WN. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - GABINETO-SYPIALNIA DUCHNOWSKIEGO - POPOŁUDNIE

Po otwarciu drzwi, Jodła zamiera.

W pokoju, przy sekretarzyku siedzi młody, dobrze ubrany szlachcic. To STANISŁAW (26) - przystojny cywil z wojskowym sznytem. Przegląda jakieś papiery, skrzynka dokumentowa Duchnowskiego jest otwarta, zamek rozwalony, obok leży skórzana tuba na dokumenty i pistolet.

STANISŁAW

Proszę! Coraz głupszy Jodła i
najbardziej leniwy chłop w Koronie.

Jodła zaskoczony, Ignac przestraszony, wchodzi niepewnie. Pieśni żałobniczek niosą się z dołu.

INSERT 1B: Stanisław kuca obok przywiązanego na ziemi Ignaca i ze śmiechem daje mu powąchać kij.

STANISŁAW (cont'd)

Zamyśliłem, co by wpierw w
dokumenta, a dopiero potem w trumnę
zajrzeć. Ale teraz mi się widzi, że
w księgach folwarkowych jeszcze
mocniej trupem śmierdzi. A to...

Stanisław wstaje, bierze do ręki tubę. Spogląda na Jodłę, potem na Ignaca, potem znów na Jodłę.

STANISŁAW (cont'd)

...to jest pieprzona farsa, Jodła.
Ci zapłacił ktoś, że pozwoliłeś na
to? Zaraz mnie pięknie objaśnisz
albo ręce ci będę łamał.

Stanisław rzuca tubę do skrzynki i podchodzi do Ignaca. Chwyta za twarz, mocno klepie.

STANISŁAW (cont'd)

A ty... Dałbym ci już teraz po
mordzie, ale ważniejsze sprawy mam.
Ostatni raz twoje brudne nogi tu
stają. Do koni tako ci się zbliżyć
nie wolno. Będiesz, wylęgańcu,
moją, MOJĄ ziemię pokornie
obrabiał! Ale tak jakby cię w ogóle
nie było. Choćby raz mi w oczy
wejdiesz, to głodzony będziesz w

dybach, a potem jak psa na krótkim
łańcuchu uwiążę. Pojąłeś?

Ignac się boi, ale rośnie w nim złość.

IGNAC

A testament?

Stanisław chwyta Ignaca za koszulę.

STANISŁAW

Ty sraluchu! Gównu chłopca obchodzi,
co pan robi!

Rzuca Ignacem o ścianę; ale w Ignacu coś wezbrało. Łapie krucyfiks
i przykłada do gardła Stanisława. Ma zakładnika.

IGNAC

(do Jodły)

Dawaj testament! Oszukać go
chcecie! Zagarnąć! Obiecał on mi,
że mi herb da!

JODŁA

Miarkuj się, chłopcze.

Po szyi Stanisława ścieka strużka krwi.

STANISŁAW

Ty mały kurewniku!

IGNAC

(do Jodły)

Dawaj! Tamto, tak?!

Wskazuje na tubę z dokumentem, którą pokazywał Stanisław.

STANISŁAW

Jodła, nie wiesz, co ci zrobię jak
się ruszysz!

IGNAC

Jodła, a co ci Duchnowska robi,
jak go ubiję? Rzuć pode drzwi!

Jodła patrzy to na jednego, to na drugiego, ale się nie rusza.
Więc Ignac wbija krucyfiks w udo Stanisława. Jęk bólu. I szybko
przykłada mu je z powrotem do gardła, patrząc znacząco na Jodłę.

Jodła bierze tubę i rzuca pod drzwi wyjściowe z gabinetu. Ignac
rzuca się na nią, chwyta i wypada z pomieszczenia.

Ignac jest już na parterze, kiedy utykający na zakrwawionej nodze Stanisław, z pistoletem w ręku, wynurza się z gabineto-sypialni. Popycha DZIEWKĘ SŁUŻEBNĄ 1 tak mocno, że ta się wywraca.

Ignac w biegu przewiesza sobie rzemienie tuby przez ramię roztrącając służbę, która nie wie, co się dzieje.

Stanisław chce strzelić, ale klnie i rezygnuje, bo Ignac zginał mu już z oczu.

STANISŁAW

Łapać mi go! Za nim!

Wśród służby dezorientacja, zamiast ścigać Ignaca, rozpoznają dawno niewidzianego Stanisława. Ktoś szepcze "młody dziedzic!", "pan Stanisław wrócił". Jakaś chłopka przyklęka.

HELENA

No już! Nie słyszycie!

Stanisław, kuśtykając, przeciska się przez tłumek w kierunku salonu, gdzie pobiegł Ignac. Dworski Pachoł toruje mu drogę popychając ludzi i rozdając ciosy.

Ignac wpada do salonu z trumną, który oświetlają wielkie gromnice i małe świece, bo na zewnątrz już zmierzcha. Podbiega do trumny ojca, całuje trupa w czoło.

Chwyta portret trumienny. W ostatniej chwili dostrzega Dworskiego Pachoła i przed ciosem pałki zasłania się portretem. Do salonu wpada za Pachołem kuśtykający Stanisław, ale Ignac wybiega.

Stanisław strzela do niego, ale nie trafia.

17 PL. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - DZIEDZINIEC/STAJNIA - ZMIERZCH

Za Stanisławem z Pałacyku wylewa się pościg. Kilkoro ścigających, wśród nich kuśtykający Stanisław jest zdezorientowanych, bo Ignaca nigdzie nie widać. Stanisław podchodzi do DZIEWKI SŁUŻEBNEJ 2, która stoi nieruchomo na środku dziedzińca. Ta przerażona powoli podnosi palec wskazując na stajnię.

STANISŁAW

(głośno)

Stajnia! Do stajni!

Pościg rusza w stronę stajni, ale zanim dotrze, wypadają na nich stamtąd konie. Jeden, drugi, trzeci, czwarty. To wywołuje chaos wśród ścigających.

Stanisław chwyta podany przez kogoś sztucer i szuka wzrokiem Ignaca. Dostrzega, że ten jedzie na ostatnim koniu kryjąc się za nim. Przymierza i wypala. Nie trafia.

Ignac przytula się do grzywy. Widać, że wiezie ze sobą worek, po kształcie można poznać, że tam zapakował portret Duchnowskiego. Na piersi - ma ramię z tubą z testamentem, przy pasie koso-szablę.

Stanisław jest wściekły, wszyscy się odsuwają. I kuśtykając, wraca do wnętrza Pałacyku.

18 WN. SALON W PAŁACYKU DUCHNOWSKIEGO - ZMIERZCH

Stanisław, z zakrwawioną nogą, wkracza do salonu. Wygania wszystkich. Wywraca kosze z suszonymi kwiatami, wywala gromnicę przez okno. Po czym podchodzi do trumny. Patrzy na ojca. Przychodzi Helena, staje obok.

STANISŁAW

Może nienawidzę go nawet bardziej
niżli on mnie.

Helena chce pogłaskać Stanisława po policzku. Stanisław stanowczo odsuwa jej dłoń. Helena wychodzi bez słowa. Po jej policzku płynie łza.

Stanisław szarpie się z sygnetem, który usiłuje ściągnąć z palca ojca.

18A PL. OTWARTA PRZESTRZEŃ W NATURZE - NOC

Zadowolony Ignac jedzie konno - w końcu wolny, pod otwartym niebem, samodzielny, z upragnionym dokumentem na piersi.

19 PL./WN. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - DZIEDZINIEC/WNETRZE POWOZU - NOC

Stanisław, z pochodnią w ręku, stoi przed Pałacem.

Na dziedziniec wjeżdżają konno: DZIERZBA (42) o zakazanej mordzie i jego ~~DWÓCH NAJEMNIKÓW~~ - ~~wszyscy~~ ~~trzej~~ obaj w charakterystycznych, podobnych płaszczach oraz potężny TROPICIEL (43) z dwoma pistoletami, nożem przy szerokim pasie i szkockim pałaszem u boku, **przy koniu ma długi karabin**. Za nimi wtacza się kryty powóz z WOŹNICĄ (40) na koźle.

STANISŁAW

Nareszcie! Najpierw ty.

Podchodzi do Tropiciela.

STANISŁAW (cont'd)

Ty nie pojedziesz z nami. Za to
znajdziesz dla mnie małego Ignasia.
Pamiętasz bękarta?

Tropiciel kiwa głową potwierdzająco.

STANISŁAW (cont'd)
No to niech już nie tęskni za
rodzicami.

Stanisław podchodzi do powozu i pozostałych.

STANISŁAW (cont'd)
A powóz na co?

DZIERZBA
Nowe rozkazy od hetmana mam
przekazać, mości Stanisławie. Nie
będzie rokowań, nie będzie z nami
hetmana.

STANISŁAW
Znaczy?

Dzierzba daje znak Woźnicy. Ten prezentuje Stanisławowi kufer z
tyłu powozu, do którego Woźnica w całości wchodzi. Dzierzba zamyka
siedzisko.

DZIERZBA
"Generała awanturnika, co
amerykańską zarazę roznosi przywlec
mi pod nogi na powrozie. Nim
handlować będziemy, a nie z nim".
Tak mi nakazał powtórzyć waści.
I żywcem koniecznie. Dla nas stawka
podwójna, a z was, mości
Stanisławie, zrobić ma cześnika.

20 PL. OBOZOWISKO GDZIEŚ W DZICZY - NOC

Kos i Domingo siedzą przy ognisku.

Kos przekłada pas ze swoimi pistoletami, żeby dostać się do
zawiniątka z jedzeniem. Odkraja sobie kawałek chleba swoim
indiańskim nożem. Obok leży książka "Reflections On The Principles
Of The Art Of War" Henry'ego Lloyda.

Domingo zwraca uwagę na pistolety Kosa i bierze jeden do rąk jakby
je znał. Ma błyszczące zdobienia na kolbach. Przeciera grawerunek
- "For T.K. from G.W."

DOMINGO
(ang.)

I'll buy it back from you. For good money.

KOS

(ang.)

What?

DOMINGO

(ang.)

Your gift from the President.

Domingo wpatruje się w broń.

KOS

(ang.)

It is not for sale.

DOMINGO

(ang.)

Too bad. I'd cut off 2/5 of the barrel and send it back to him.

Domingo oddaje Kosowi pistolet. Kos spogląda na niego pytająco.

DOMINGO (cont'd)

I met a man in Boston who had escaped from a plantation. He said Washington's teeth were rotten like beached ships. So he ordered dentures made. Dentures made of ivory and nine teeth he extracted from his slaves. They say he even paid for them. Good master.

KOS

(ang.)

Come on, you fought together, we fought together. You know how I feel about his slaves.

Kos zaczyna czyścić drugi pistolet.

DOMINGO

(ang.)

I fought because you blackmailed a general into giving a black man a gun to hold. And I fought for a Constitution where they officially wrote down that I was worth 3/5 of a white man.

Kos milczy. Domingo nalewa sobie czegoś z bukłaka do kubka i bierze łyk.

DOMINGO (cont'd)
What's the plan?

KOS
(ang.)
I want to see for myself how the preparations are going with the volunteers. Then to the manor house in Szymbarkowice. To negotiate.

DOMINGO
(ang.)
With whom?

KOS
(ang.)
With the magnates. They themselves want to talk.

DOMINGO
(ang.)
Money?

KOS
(ang.)
That too, but I'm counting on them to let the peasants fight in the uprising.

DOMINGO
(ang.)
Wait, wait... You mean you're gonna talk to the planters around here to let those half-slaves go to war and stop earning money, right? I can't wait to see that.

4 [SEN] WN./PL. STAJNIA - RANO

Ignac drzemie oparty o koński boks w zaniedbanej, zagraconej stajni. Nagle słyszeć jakiś ruch i kroki kogoś brodzącego w wodzie. Ktoś się zbliża, jakaś niewyraźna sylwetka.

Nagle staje przed nim młoda dziewczyna, HANKA (20). Ma nienaturalnie siną twarz. Jest przemoczona, ma mokre włosy, spływa z niej woda. Hanka patrzy Ignacowi prosto w oczy.

HANKA
Ignaś.

Ignac miota się we śnie obok powalonego drzewa. Pierś ma przepasaną rzemieniem z tubą z testamentem, przy pasie koso-szablę, obok niego - przywiązany sznurkiem do ręki - leży płócienny worek z portretem. Dalej stoi koń.

25 WN. WIEŚ ŁUPNIK - STODOŁA - POŁUDNIE

W środku sporej stodoły Kos i Domingo. Naprzeciwko nich kilkunastu mężczyzn, sama szlachta w wieku od 20 do 60 lat, z przewagą młodszych. Wszyscy bez wyjątku wlepiają wzrok w Domingo.

Na przedzie ZIELIŃSKI (52), z brzuszkiem, w żupanie i kontuszu, z ogromnymi wąsiskami.

ZIELIŃSKI

Niebezpieczeństwo bierzecie na swoją szyję, panie generale. Łatwo was wypatrzyć z takim kompanem.

Mówi do Kosa, ale nie może oderwać wzroku od Domingo.

KOS

Łatwo, niełatwo. Zależy. Do rzeczy, mości Zieliński. Ile broni macie? Mosty w powiecie spisaliście?

ZIELIŃSKI

Mosty znam ja dobrze, bom z pradziada z krakowskiego. A broń jest! Dawaj synek!

MACIEK (22) z trudem przytaszcza skrzynię. Otwiera. W środku około 20 pistoletów.

ZIELIŃSKI (cont'd)

Długo zbierałem, ale są! W poprzednich wojnach służyły, to i teraz posłużą!

Domingo wyciąga i demonstruje Kosowi, że pistolet jest stary. Przy próbie odcignięcia kurka, ten odpada. Zieliński traci rezon. Kos ogląda jeden z pistoletów, patrzy z niedowierzaniem i próbuje opanować nerwy.

Domingo spogląda na szlachciców lekceważąco i nachyla się do Kosa.

DOMINGO

(ang.)

I'll water the horses.

I wychodzi.

KOS

Ilu was gotowych?

ZIELIŃSKI

Szlachta się garnie! Byłe sygnał dać! No, może nie cała. Są dziedzice... Sporo całkiem panów szlachty, co wojny nie chcą, bo im majątki popsuje, wojsko zapasy zeżre - powiadają...

KOS

Chłopów, ilu?

ZIELIŃSKI

No, każdy sobie dobierze jednego czy dwóch... Nie ma co więcej pchać, bo tylko przeszkadzać będą. No i, po prawdzie, robota w polu za niedługo.

KOS

Przecie instrukcje słałem wam jasne...

MACIEK

(zza pleców Zielińskiego)

Święta panienska poprowadzi! Tylko rozkaz daj! Szlachta na koń siędzie i jakoś to będzie!

Okrzyki poparcia i entuzjazmu wojennego.

KOS

Do wojny musisz mieć żołnierza! A żołnierz musi wiedzieć, gdzie iść, gdzie srać, mieć co żreć i czym strzelać!

Kos wściekły sięga ręką do kosza pełnego pomarszczonych jabłek, wyciąga dwa i z impetem roztrzaskuje je w dłoniach.

KOS (cont'd)

Ja wam daję przepis na jabłecznik, a wy mi dajecie to!

Chwila ciszy. Kos wyciąga pierśiówkę i pociąga łyk.

KOS (cont'd)

Mości Zieliński.

Zieliński pochyla się i rusza za Kosem, który odchodzi kilka kroków - generał chce mu coś powiedzieć na osobności.

ZIELIŃSKI

Tak? Tak?

Zieliński oczekuje w napięciu na słowa Kosa, który podnosi wzrok i patrzy mu prosto w oczy.

KOS

A może wy wcale nie chcecie tych wojen wygrywać, co?

25A PL. WIEŚ ŁUPNIK - POPOŁUDNIE

Domingo jedzie przez wieś na swoim koniu budząc strach, powściągliwą wrogość lub fascynację. Wielu chowa się po chałupach, ktoś pluje, ktoś się żegna. Jeden MALUCH (5) chce się wyrwać matce.

MALUCH

Mama! Kacper! Kacper! Król od Jezuska! Mama!

Matka trzyma mocno.

Domingo przejeżdża obok Domu Pisarza, przed którym stoi kolejka do stolika z papierami, przy którym siedzi gminny PISARZ WINCENTY (49). W środku kolejki nerwowo rozglądający się Ignac.

Zauważa Domingo i nie może oderwać wzroku od pierwszego czarnoskórego, którego widzi w swoim życiu. Łapia się spojrzeniami.

26B PL. WIEŚ ŁUPNIK - PRZED DOMEM PISARZA - POPOŁUDNIE

Pisarz Wincenty czyta dokument Ignaca, który siedzi po drugiej stronie stolika. Brwi pisarza unoszą się coraz wyżej i co chwila badawczo spogląda na siedzącego naprzeciw chłopaka, jego koso-szablę u boku, otwartą tubę i blachę (portret) na plecach, zawieszony na ramionach za pomocą - dla pewności - trzech konopnych sznurków.

IGNAC

Rozchodzi się, czy ja tam jestem.
Ja, Ignac Sikora.

Pisarz milczy i czyta dalej. Ignac siedzi jak na szpilkach.

PISARZ WINCENTY

Ty wiesz, co to, prawda?

IGNAC

Testament?

PISARZ WINCENTY

Ano, tak. A ty wiesz, że testamenta musi sąd we Krakowie przytwierdzić?

IGNAC

I bez tego nic nie znaczące?

PISARZ WINCENTY

Nic. Ale widzisz, Ignac. Sądzę jeszcze tylko dwa dni przyjmuje, a potem ma na miesiąc urlopu. Nic nie zdążymy zrobić. Zostaw mnie dokument, ja z dokładnością przeczytam...

IGNAC

(przerywa)

Ale jestem tam?!

PISARZ WINCENTY

Jesteś Ignac, jesteś, a jakże.

Ignac wyjaśniał.

IGNAC

A co tam napisane?

PISARZ WINCENTY

Słuchaj no, Ignac. Poczekaj tu. Sprawdzić coś muszę, aby mnie łacina nie zwiodła.

Kiedy pisarz chce zabrać dokument. Ignac mu go wyrywa.

PISARZ WINCENTY (cont'd)

Spokojem siedź, ja za chwilę będę. Pomogę.

Pisarz zerka na Ignaca, woła jakiegoś młodego chłopaka, gasi zapewnia kolejkę, że zaraz wróci i znika z nim za rogiem domu.

Zaniepokojony Ignac dostrzega, że nieco dalej Tropiciel przygląda się uwiązanej koniowi Ignaca.

Ignac ucieka.

Wtedy Tropiciel zauważa Ignaca przemykającego pośpiesznie między chałupami.

26C PL. BRZEG RZECI - SKARPA - POPOŁUDNIE

Ignac biegnie przez las koło rzeki oglądając się za siebie.

Na skarpie rzecznej zauważa samotnego konia Domingo. Rozgląda się i kiedy nikogo nie dostrzega decyduje się go ukraść. Kiedy szykuje się by wsiąść pojawia się dopinający spodnie i koszulę, trochę

mokry Domingo, który właśnie wyszedł z rzeki. Od razu orientuje się, że Ignac chciał ukraść konia.

DOMINGO
(ang.)
Really, boy?

Domingo podchodzi do Ignaca. Wtedy pada strzał - Domingo zostaje trafiony w ramię. Spłoszony koń Domingo ucieka.

Domingo pada na ziemię, ale zaraz się podnosi. Rozgląda się szybko wokół, próbując ocenić sytuację.

29 PL. WIEŚ ŁUPNIK - POPOŁUDNIE

Kos, Zieliński i kilku innych szlachciców wychodzą ze stodoły. Kos rozgląda się wokół i wskakuje na konia.

26D PL. BRZEG RZEKI - SKARPA - POPOŁUDNIE

Tropiciel celuje z karabinu z głębi lasu.

POV Tropiciela: Celuje do Ignaca na skarpie.

POWRÓT DO:

26E PL. BRZEG RZEKI - SKARPA - POPOŁUDNIE

Ignac się kuli, rozgląda desperacko, szuka osłony. Spogląda na rzekę. Pada kolejny strzał, kula trafia tuż obok Ignaca. Zza drzew widać wyłaniającego się Tropiciela. Raniony Domingo łapie Ignaca za fraki i skacze z nim do wody.

CIECIE DO:

Ignac i Domingo wpadają do wody. Pod wodą Ignac wpada w panikę. Przed oczami pojawia mu się na chwilę twarz Hanki - rozchylone usta, otwarte nieruchome oczy.

26F PL. BRZEG RZEKI - SKARPA - POPOŁUDNIE

Tropiciel podkrada się z bronią w ręku do skarpy lustrując ją w poszukiwaniu Ignaca. Ale nikogo nie widać. W końcu z krawędzi skarpy patrzy na rzekę. Ale tam też nikogo nie widzi. Jest zły.

29A PL. WIEŚ ŁUPNIK - POPOŁUDNIE

Kos na skraju wioski znajduje pasącego się konia Domingo. Ogląda go. Żadnych śladów walki, krwi, sztucer i karabinek w olstrach. Zdezorientowany chwyta uzdę konia Domingo, wskakuje na swojego i szuka dalej.

35 PL. NAD BRZEGIEM RZEKI - POPOŁUDNIE

Domingo pomaga Ignacowi wydostać się na brzeg. Obaj wykończeni, w mokrych ubraniach, Domingo z zakrwawioną koszulą w okolicach postrzału rany.

Ignac w panice upewnia się, że testament nie zamókł w tubie. Jest właściwie suchy.

~~Po czym~~ Domingo wyciąga rękę do Ignaca, którą ten niepewnie ściska. Domingo pokazuje palcem na siebie, a potem na Ignaca.

DOMINGO

(ang.)

Domingo. Domingo Lapierre. You?

Ignac jakby powtarzał ruchy Domingo, wskazuje na siebie.

IGNAC

Ignac?

Po czym zaczyna się zbierać, ale Domingo go powstrzymuje.

DOMINGO

(ang., wskazując na tubę)

That big troll wanted your head and that thing, right?

Ignac wyrywa się. Domingo znów łapie go za ramię.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

Alright, none of my business. My business is to get to... attention, focus. SHCHIM-BAU-KOWLITZ. Got it? SHIMMY-BALL-KOWLITZ.

Ignac nie wie, jak zareagować.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

Your plantation owners' houses... the manors? What do you call them? VOURIK? Where your master lives. DVIORIK?

Ignac daje znak, że nic nie rozumie. Domingo w desperacji zaczyna udawać Zielińskiego - grubasa z wąsem i ręką na szabli i powtarza dwa słowa.

DOMINGO (cont'd)
SHTRYM-BAU-KOWITZ. DWOLEK.
SHIM-BAL-KOWITZ. DOUREK.
SHIM-BAU-KOLITZ. VOREK

IGNAC
Aaaa, dworek we Szymbarkowicach!

DOMINGO
(ang.)
*Yes, yes, yes! Good boy! Do you
know where that is?*

Domingo zaczyna kręcić się i wskazywać pytająco palcem w każdą stronę po kolei.

IGNAC
(wskazuje kierunek)
Tam. Nie więcej jak pół dnia
piechta.

DOMINGO
(ang.)
Excellent, let's go.

Ignac znacząco macha palcem.

IGNAC
Ale tylko, co mam po drodze na
Kraków. Trochu mogę nadłożyć.
(patrzy na ranę Domingo)
Dla mnie była.

Ruszają w drogę, przed nimi otwarta przestrzeń.

29B PL. BRZEG RZEKI - SKARPA - ZMIERZCH

W pobliżu skarpy Kos zauważa z daleka oddział konny. Kładzie konie, zaczyna obserwować. To rosyjski oddział Rotmistrza Dunina.

KOS
Szlag by to!

34B WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KUCHNIA - NOC

Tasak spada na szyję bażanta i obcina mu głowę. To PUŁKOWNIKOWA (41) sprawnie oparwia zwierzę. Na stole sporo krwi, nie robi to na

niej żadnego wrażenia. Pomaga jej w kuchni KACPER (13) - chłopski dzieciak.

Nagle na zewnątrz słychać jakiś hałas. Rżenie konia? Pułkownikowa rzuca każde Kacprowi być cicho, bierze garłacza, który stoi oparty o ścianę i zaczyna się skradać do wyjścia z kuchni.

CIECIE DO:

34C PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - NOC

Przed skromnym, drewnianym dworkiem ze studnią na dziedzińcu Pułkownikowa mierzy z garłacza do ciemnej postaci. Ale nagle się uśmiecha. To Kos. On uśmiecha się do niej. Zza drzwi wystaje głowa Kacpra.

KOS
(o Kacprze)
Twój?

PUŁKOWNIKOWA
Sierota ze wsi obok.
(do Kacpra)
Nie bój się.

39A PL. LEGOWISKO W LESIE - NOC

Ignac wyciąga - ze sporego już ogniska - nagrzane ostrze koso-szabli. Domingo bez koszuli, nadstawia ranę postrzałową, kula przeszła na wylot. Ignac przygląda się bliznom po chłostach na plecach Domingo. Zamiera i zamyśla się na chwilę.

DOMINGO
(ang.)
Come on!

Ignac z niepokojem zbliża rozgrzane ostrze do rany.

CUT TO:

37A WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KUCHNIA - NOC

Kos pomaga Pułkownikowej przygotowywać jedzenie. Zdecydowanie nie jest tylko dla nich. Zapowiada gości.

PUŁKOWNIKOWA
Czarnoskóry?

KOS

Najlepszy instruktor strzelania,
jakiego znam.

PUŁKOWNIKOWA

Jeśli to Rosjanie, to wyżmą z
niego, gdzie jesteś.

KOS

Ze świtem pojedę go szukać. Tamtych
już nie będzie. Przecie nie jego
szukają.

Kos nie odpowiada. Mija chwila.

PUŁKOWNIKOWA

Trzeba było powstania, co byś
przyjechał?

KOS

Musiałem wykoncypować coś
znacznego, co byś mnie wpuściła po
8 latach.

PUŁKOWNIKOWA

Mogłeś wcześniej. Na obiad.
Między innemi na obiad.

KOS

Pamięć mi podpowiada, co twój
August nie był idiotą.

Pułkownikowa uśmiecha się.

PUŁKOWNIKOWA

A ty co, dalej bez żony? Tylko
mężatki?

KOS

Najwygodniej kochać kobiety,
których mieć nie można.

Patrzą na siebie długo.

KOS (cont'd)

A to w żałobie przystoi się tak
wgapiać?

PUŁKOWNIKOWA

W jaki to ja sposób Augusta
opłakuje, to nie twoja rzecz, ani
niczyja. Kochałam go, ale w tym
nieszczęściu jedno cenię - jeden
mniej mówi mi, co mam robić.

39B PL. LEGOWISKO W LESIE - NOC

Między Domingo a Ignacem płonie solidny ogień, grzeją się, wpatrują w płomienie. Domingo nuci jakąś pieśń. Obok Ignaca portret Duchnowskiego i koso-szabla.

Domingo wyciąga rękę w kierunku tuby na piersi Ignaca.

DOMINGO

(ang.)

*What's that you're hiding there,
boy?*

Ignac odwraca się, wręcz ciałem zasłaniając pakunek. Domingo jest rozbawiony. Wskazuje na portret Duchnowskiego.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

What's that?

Milczenie.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

Did you steal it?

Domingo wskazuje na portret.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

Who is it? Someone important?

Ignac nie rozumie. Domingo jeszcze raz wskazuje gestem na obraz. Ignac myśli chwilę. Wskazuje palcem na portret, potem na siebie, a potem robi gest kołysania niemowlaka na rękach.

DOMINGO (CONT'D)

(ang.)

*Father? Fine. Are you running from
him?*

Ignac pokazuje na niebo.

DOMINGO

(ang.)

Oh, he's dead?

Domingo wskazuje na Ignaca i przejeżdża palcem po szyi.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

Did you kill him?

IGNAC
Co?! Nie, nie!

DOMINGO
(ang.)
*All right, all right. You wouldn't
admit it anyway.*

Domingo wskazuje na portret.

DOMINGO (cont'd)
(ang.)
*He looks like a guy I used to know.
Terrible son of a bitch. Like this
one. Dignified motherfucker. The
only man I wish I'd had time to
kill. Only with this...*

Domingo sięga po koso-szablę Ignaca. Obraca ją w rękach.

DOMINGO (cont'd)
(ang.)
*...you're gonna have a hard time.
You need a better weapon. It's hard
to fight with, hard to kill with.*

Próbuje pokazać Ignacowi przy pomocy koso-szabli, że "ciężko zabić".

Ignac kiwa głową, że rozumie, choć chyba nie rozumie.

DOMINGO (cont'd)
(ang.)
Have you killed anyone?

Domingo ponawia pytanie, wspomagając się gestami. Ignac w końcu prawidłowo odczytuje sens pytania.

IGNAC
Ja? Czy zabiłem kogoś? Nie.

Patrzą w milczeniu w ogień.

IGNAC (cont'd)
Ale chciałbym.

Domingo zaczyna nucić melodię.

CIECIE DO:

48 [PRZENIESIONA - SEN] WN. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - SALON - DZIEŃ

Ignac (8), dziecko, wchodzi do salonu w Pałacyku. Stoi tam trumna, wokół niej zgromadzeni żałobnicy, Płaczki. Pośród żałobników

rozpoznaje Helenę, Jodłę i Domingo. Przepycha się do przodu i widzi, że w trumnie leży on sam w stroju szlacheckim z koso-szablą w splecionych rękach.

Leżący w trumnie Ignac jest całkowicie nieruchomy - oprócz oczu. Te miotają się w przerażeniu, czego stojący wokół zdają się nie dostrzegać. Po piersi chodzi mu bażant, który dziobie coś. Dziobie coraz bliżej oczu Ignaca w trumnie.

Nagle odzywa się, nie wiadomo skąd, głos - jakby nerwowo szepczący martwemu Ignacowi do ucha.

HANKA (V.O.)

Obudź się! Obudź się!

41 PL. LEGOWISKO W LESIE - RANO

Tropiciel ogląda miejsce leśnego noclegu Ignaca i Domingo.

42 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - RANO

Kos sprawdza pistolety, sprawdza popręg i nagle zatrzymuje się w połowie wsiadania na konia. Wokół chodzą kury.

Nadchodzą Domingo oraz Ignac z koso-szablą u boku, portretem na plecach i tubą na piersi. Brudni i zmęczeni.

KOS

(ang.)

Russians?

DOMINGO

(ang.)

No, just Polish hospitality. I'll tell you everything once I've cleaned up.

Ściskają się na misia.

KOS

(ang.)

Did anyone follow you? Who's this?

IGNAC

(przekonany, że nikt go
nie rozumie)

Nie dziękujcie, psiarze. Ja znikam.
Z Bogiem.

Ignac macha ręką na pożegnanie i chce iść.

KOS

Bóg jest chwilowo zajęty, ale ja
cię wysłucham. Jak się nazywasz?

IGNAC

Ignac...

KOS

Nie jesteś głodny, Ignac?

IGNAC

Spiesz mi się.

KOS

A gdzie ci spieszno?

IGNAC

Sprawy mam.

KOS

A jakie sprawy?

IGNAC

Eee... Lekownika muszę sprowadzić.
Do chorego.

KOS

Kto chory?

IGNAC

A co to?! Ktoś waćpan, że tak
badasz?!

KOS

Upraszam o wybaczenie Waszmościa!

DOMINGO

(ang.)

*Let the boy go, you can see he's on
the run. What do we need him for?*

Ignac zaczyna się wycofywać z powrotem w stronę lasu.

KOS

(ang.)

*I'm waiting for an important
meeting, I won't risk him talking
in the next village.*

(głośno do Ignaca)

Do jutra nikt stąd nie wyjdzie,
jasne?

43 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KUCHNIA - RANO

Ignac siedzi przy stole w kuchni w dworku. Ma tubę na piersi i portret na plecach. Pilnuje go przejęty Kacper z garłaczem w ręku.

W końcu Pułkownikowa stawia przed Ignacem talerz zupy. Ten powoli bierze srebrną łyżkę i powoli zaczyna jeść. Kiedy tylko Pułkownikowa się odwraca, błyskawicznie pochłania zupę. Jest wygłodniały.

PUŁKOWNIKOWA

Kostka! Kostka, chodź do kuchni!
Pomożesz!

Ignac zauważa, że prawie w zasięgu ręki leży cały zestaw srebrnych sztućców. Zerka i je. Je i zerka. Nagle chwyta jedną z łyżek i chowa za pazuchę.

I wtedy zauważa, że widziała to Pułkownikowa.

PUŁKOWNIKOWA (cont'd)

Smakowała zupa? Oddaj, co wzięłeś,
to daruję.

IGNAC

Szlachcica skarżysz, babo!

PUŁKOWNIKOWA

Patrz go! Imć ~~kurwa~~ hetman Lepkie
Ręce herbu Łachman. Dawaj,
powiadam!

Ignac z niechęcią wyciąga łyżkę. Wtedy do kuchni wchodzi Pocztylionka. Oboje z Ignacem na moment zastygają zaskoczeni. Pułkownikowa wyrywa Ignacowi łyżkę.

PUŁKOWNIKOWA (cont'd)

Popilnuj tego tu. Taki głodny, że
dwoma łyżkami by jadł.

Pułkownikowa wręcza jej garłacz i z trzaskiem stawia przed Ignacem kolejny talerz zupy. Robi mu się trochę głupio, ale zabiera się za jedzenie. Pocztylionka siada naprzeciwko Ignaca z wymierzonym w niego garłaczem.

Nic nie mówią. Raz jedno, raz drugie nerwowo zerka na Pułkownikową, kiedy ta rozmawia z Kacprem przygotowując jedzenie.

PUŁKOWNIKOWA

Byłeś?

KACPER

Tak.

PUŁKOWNIKOWA

I co? Dziecko zdrowe?

KACPER

Chłopak był, ale skonał.
Dzieciółowa gore we łożu. A
Dzieciół oszalił i ostatnią krowę
kijem obił.

Pułkownikowa się żegna.

PUŁKOWNIKOWA

Biedne dusze. Jedzenie dla nich
narządzam. Koniom dosyp i wróć, to
zanieiesz im w te pędy. I się
wywiedz porządnie, czy jej na pewno
doktora nie trzeba.

Kacper wychodzi.

PUŁKOWNIKOWA (cont'd)

(do Pocztylionki)

Uważaj z huncwotem, bo za wojewodę
się ma.

Pułkownikowa wychodzi. Ignac patrzy na garłacz. Pocztylionka też.
Kładzie go na stole.

IGNAC

Trza zważać, komu pomagać.

POCZTYLIONKA

Nic nie wyrozumiesz, głowy sobie
nie obciążaj.

IGNAC

Kto ona?

POCZTYLIONKA

Ciotka moja.

IGNAC

A ten kasztanowy? Stary Szewka
powiadał, że Cygany dzieci kąpią w
odwarze z liści olszowych i temu
takie ciemne, ale przecie ten
Domingos nie cygan.

POCZTYLIONKA

Głupiś, przyzwoici ludzie, ważne
rzeczy robią.

IGNAC

(po pauzie)

Puść mnie.

POCZTYLIONKA

Nie ma mowy.

Ignac gwałtownie wstaje i idzie do wyjścia. Dziewczyna chwytając garłacz, wstaje i odciąga kurek.

POCZTYLIONKA (cont'd)

Jeszcze nie rozeznałam czy
dostaniesz w kulas, czy prosto łeb
ci odstrzelę, ale nie wyjdiesz.

IGNAC

Muszę stąd iść!

POCZTYLIONKA

Do jutra sprawy ułożą, to
pójdiesz.

IGNAC

Jutro w Krakowie być muszę!

POCZTYLIONKA

Bo?

IGNAC

Nie twoja rzecz.

POCZTYLIONKA

Z ciekawości pytam. Ja tam jutro
zajadę.

Napiętą sytuację przerywa wchodzący do kuchni Domingo.

Delikatnie obniża garłacz w rękach Pocztylionki. Odświeżony po
kąpieli, w bardziej "cywilnym" ubraniu niż poprzednio. Dziewczyna
patrzy z zainteresowaniem. Ignac patrzy to na niego, to na nią i w
końcu na swoje ubłocone buty i zgrzebną koszulę. ~~boso, brudne~~
~~stopy.~~

Domingo kłania się Pocztylionce. Zgarnia sporą cebulę z koszyka i
gryzie jak jabłko. I zaprasza, żeby Ignac poszedł z nim.

44 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - POKÓJ DOMINGO - PRZEDPOŁUDNIE

Pod ścianą sakwy Domingo, sztucer, karabinek.

Domingo nuci swoją niewolniczą pieśń i rzuca Ignacowi czystą
koszulę. Chłopak łapie, ale nic nie robi. Domingo oferuje Ignacowi
gryza cebuli. Chłopak krzywi się z obrzydzeniem. Kiedy tylko wzrok
Domingo jest gdzie indziej, Ignac rozgląda się po pomieszczeniu.
Szczególnie interesują go drzwi i okna.

DOMINGO

(ang.)

*You gotta respect the onion, kid.
When I ran from the plantation, I
stole a sack of them. When you
smear it on yourself, dogs won't
sniff you out. And I had something
to eat. So respect the onion.*

Ignac zmienia koszulę i Domingo widzi blizny na plecach chłopaka.

DOMINGO (cont'd)

(ang.)

*They're strange. You white people
get scars like that from the whip?*

Ignac nie rozumie. Domingo wskazuje na jego plecy i naśladuje dźwiękiem oraz gestem uderzenie bicia. Ignac zrozumiał.

INSERT 1C: Ignac dostaje kolejny cios kijem od Stanisława, choć nieumiejętnie, środkiem kija. Z całej siły poprawia. Plecy Ignaca są zakrwawione, powoli traci przytomność.

IGNAC

Gdzie tam. Różgą to tylko baby i
dzieci. Chłopów kijem tłuką.

Ignac gestem uderza wyimaginowanym kijem w dłoń i puka w drewniane wezgi łóżka.

DOMINGO

(ang.)

Aaa, from the stick.

Kiwa głową ze zrozumieniem. Obaj znają się na rzeczy.

IGNAC

Stanisław... Syn... Brat...
Znaczący... Środkiem kija walił, nie
umiał. Bo by gorzej było.

Kiedy Domingo zamierza usiąść pod drzwiami, Ignac się ożywia.

IGNAC

Pokaż swoje.

Domingo nie rozumie. Ignac wskazuje na swoje plecy, a potem na Domingo.

IGNAC (cont'd)

Swoje pokaż.

Domingo załapuje.

DOMINGO
(ang.)
Alright.

Domingo odwraca się plecami do Ignaca i zdejmuje przez głowę koszulę. Nagle - hałas! Domingo odwraca się i widzi otwarte okno, przez które właśnie wyskoczył Ignac.

DOMINGO (cont'd)
Oh, for fuck's sake.

45 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - PRZEDPOŁUDNIE

Domingo wybiega przed dworek i zauważa, jak Kos wlecze Ignaca przez dziedziniec. Widać zaparkowany dyliżans Pocztylionki z dwoma końmi.

KOS
Tu się, synek, ważne sprawy dzieją.
Większe od ciebie, i większe ode
mnie.

Puszcza leżącego chłopaka. Ignac wstaje. Wściekły Domingo przejmuję go od Kosa.

KOS (cont'd)
(ang.)
*Sergeant La Pierre, perhaps I
should send you to guard the
livestock? For example, there's a
dead pheasant in the kitchen, so
you can handle it.*

Ośmieszony Domingo jest wkurzony, ciągnie Ignaca w stronę stajni. Chłopak eksploduje złością.

IGNAC
(do Kosa)
Żryj gnój, świniarzu! Dość mam!
Dość popędzania, tykania! Przed
jednym uciekaj, drugiego ratuj,
trzeciego prowadź, a wszyscy w gębę
plują!

Wszystkiemu przyglądają się Pułkownikowa i Pocztylionka.

IGNAC (cont'd)
(do nich, o Kosie)

On jest ten przyzwoity?!
Przyzwoity!? Tfu! Za nim tak
leziecie jak te psy!?

46 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - LAS - POŁUDNIE

Ktoś obserwuje Kacpra idącego leśną ścieżką tuż obok dworku. Ktoś się do niego zakrada.

To Tropiciel. Chwyta Kacpra, zatykając mu usta dłonią.

TROPICIEL

Cicho. Nic ci nie zrobię. Powiesz
mi, co chcę i będziesz wolny.
Jak będziesz krzyczał, ubiję.
Umowa?

Chłopak jest przerażony.

TROPICIEL (cont'd)

Jest we dworku młody kmiot, taki
chuderlak, płowy trocha?

Kacper potwierdza.

TROPICIEL (cont'd)

Ilu ludzi we dworku jest?

KACPER

No...

TROPICIEL

Spokojnie, przypomnij sobie.
Wszystkich. Żołnierze, dziewczki,
służba? Broń mają?

KACPER

No... pani Pułkownikowa,
siostrzenica jej Kostka, co jest
pocztylionem. I panów szlachciców
dwóch, co jeden jest czarny taki i
nie mówi po naszemu.

TROPICIEL

Pistolety mają?

KACPER

Mają.

TROPICIEL

Jesteś pewien, synek? To wszyscy?
Prawdę mów jak księdzu.

KACPER

No, co rzekłem. Więcej nie ma.

TROPICIEL

No widzisz, dogadalim się. Zmiataj.

Delikatnie odwraca Kacpra głaszcząc go po głowie. Po czym skręca mu kark. Po chwili kładzie bezwładne ciało na ziemi jak lalkę.

47 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STAJNIA - WCZESNE POPOŁUDNIE

Ignac, zły, jest przywiązany tuż przy końskich boksach, zakneblowany. Usilnie pracuje, żeby przeciąć więzy o jakiś mały kawałek żelastwa.

Nagle na zewnątrz jakiś hałas. Ktoś kręci się wejściu do stajni. Ignac zamiera.

Do stajni wchodzi Pocztylionka, idzie po swój bat i jakiś element rzędu końskiego.

IGNAC (cont'd)

No to mnie daj odejść! Nikt nie wyrozumie, że to ty!

IGNAC (cont'd)

Dobra! Już! Odstap.

Kostka odpuszcza, szykuje konia.

IGNAC (cont'd)

Słuchaj, a zawieź moje dokumenta do sądu we Krakowie? Odplacę się.

POCZTYLIONKA

W złocie, czy w nadaniach ziemi?

IGNAC

To jest przeważna sprawa. Dla mnie. Ty łaciny nie czytasz, co?

POCZTYLIONKA

A na co mi to. Co za papiery masz?

IGNAC

Nieważne. Po prostu zawieź do sądu.

POCZTYLIONKA

Jak nieważne, to po co mi się męczyć.

IGNAC

Testament. Ojca mojego. On mnie tam uznaje. Szlachcicem będę, tak jak się to mnie należy. Ale macocha i

brat mój, syn jej - chcą ojca... i
mnie, okraść. Trzeba do sądu z tem
dokumentem. Od pisarza wiem.

POCZTYLIONKA

Ukradłeś?

IGNAC

Ojciec by mnie dziękował! Jego wolę
ratuję! Sam mi przyobiecał!

POCZTYLIONKA

Jak szlachcic chłopskiemu bękartowi
swojemu obiecał, to inaczej być nie
może.

Ignac z trudem przełyka tę obrazę.

IGNAC

Weźmiesz czy nie?

Długo patrzą na siebie.

POCZTYLIONKA

(wskazuje na tubę)

To?

IGNAC

Tak!

Pocztylionka podchodzi do Ignaca, walczy z rzemieniem, którym jest
przewiązany. Usiłuje ściągnąć tubę. Prawie dotykają się ciałami.
Moment dziwnej bliskości i napięcia.

Pocztylionka bierze tubę, bat i pozostały osprzęt i wychodzi.
Ignac dalej intensywnie pracuje nad więzami. Nagle słyszy hałas.
Kiedy się obraca przez szparę widzi czyjeś oko.

49 [KONTYNUACJA SC. 47] WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STAJNIA - POPOŁUDNIE

Do stajni wchodzi Tropicielec ze szkockim pałaszem w ręku, ale
Ignaca nie ma tam, gdzie siedział, został powróż. Tropicielec po
szuka kogo w końskich boksach.

Ignac ukrywa się w jednym z nich.

Kiedy Tropicielec wchodzi do boksu Ignac uderza konia w brzuch, ten
tylnymi kopytami uderza Tropicielec, który wali się na przeciwległą
ścianę wypuszczając pałasz.

Jęczący, zamroczony Tropiciel usiłuje się podnieść. Ignac biegnie w kierunku wyjścia ze stajni, ale zostaje podcięty przez Tropiciela. Ignac pada, Tropiciel usiłuje zaatakować go nożem, ale Ignac kopie go w twarz i wybiega ze stajni.

50 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - POPOŁUDNIE

Ignac pędzi w stronę budynku dworku.

Ignac wbiega do środka. Tropiciel pędzi za nim, sięga po pistolet.

51 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - POPOŁUDNIE

Ignac wpada do sieni, a stamtąd do salonu.

Tam duży stół, kilka krzeseł, mniejszy stolik, dwumetrowy zegar (z drzwiczkami na kukulkę), kredens z przetworami, naczyniami, duża skrzynia pod ścianą. Na niej duży portret wąsatego kawalerzysty w wieku ok. 45 lat, obok wiszą dwie szable i jakaś mała grafika. Na ścianach kilkanaście poroży, w tym małe - kozła sarny.

Wbiegając do salonu, Ignac przewraca się o próg. Tropiciel z nożem w ręku jest tuż za nim.

Z ciemności pokoju obok wypada Domingo, sięga po pogrzebacz i trafia Tropiciela w głowę. Ten pada na ziemię, sięga po pistolet, Domingo w porę uderza pogrzebaczem w rękę - pistolet wypada. Domingo uderza jeszcze raz i drugi w głowę. Zabija. Patrzy na Ignaca.

W drzwiach po chwili pojawia się Kos i Pułkownikowa, ale jest już po wszystkim.

52 WN./PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON, KORYTARZ / DZIEDZINIEC - POPOŁUDNIE

KOS

(ang.)

Who was that?

DOMINGO

(ang. do Ignaca)

*The one that was by the river,
right? I hope so. I hope no one
else is fucking chasing you.*

Zanim Ignac zdąży odpowiedzieć, odzywa się Pułkownikowa, która na coś patrzy przez okno.

PUŁKOWNIKOWA

Zastęp konnych tu jedzie!

KOS

Co?! Ilu?

PULKOWNIKOWA

Kilkunastu.

CIECIE DO:

INSERT 4A: Droga na Dziedziniec Dworku Pułkownikowej. Zbliża się grupa jeźdźców. Jada powoli.

POWRÓT DO:

Kos podbiega do okna.

KOS

Rosjanie?

KOS (cont'd)

(ang. do Domingo)

At least twenty horsemen.

DOMINGO

(ang.)

We won't make it to the stables.

Kos zaczyna sprawdzać swoje pistolety, Domingo karabinek.

CIECIE DO:

INSERT 4B: To Rosjanie, oddział Rotmistrza Dunina. Jada stępa, zmęczeni, rozluźnieni, leniwie wjeżdżają na dziedziniec.

POWRÓT DO:

Kos wciąż przy oknie.

Pułkownikowa szybkim ruchem zażywa porcję tabaki z kciuka.

PULKOWNIKOWA

Oni tu przypadkiem. Czuję to.

Cała czwórka wymienia szybkie spojrzenia.

PULKOWNIKOWA (cont'd)

(do Ignaca)

Chwyć sakwy z pokojów i na strych.

Kos i Domingo podnoszą z trudem ciało Tropiciela, Pułkownikowa unosi wieko skrzyni.

CIECIE DO:

INSERT 4C: Żołnierze niespiesznie zsiadają z koni na dziedzińcu. Rotmistrz rzuca coś po rosyjsku, po czym sam zsiada z konia. Powoli rozgląda się po okolicy i idzie do dworku.

POWRÓT DO:

Kos, Domingo i Pułkownikowa stoją wpatrzeni w plamę krwi Tropiciela na podłodze. Ignaca już nie ma.

KOS

(do Pułkownikowej)

Jaki dokładnie ten pomysł masz?

CIECIE DO:

INSERT 4D: Rotmistrz wchodzi na ganek. Ma ostrogi z czarnymi orłami rosyjskiego imperium na główkach. Otwiera główne drzwi do dworku. Rozlega się głośny brzdęk tłuczonego szkła.

POWRÓT DO:

Po otwarciu drzwi salonu Rotmistrz widzi: Domingo siedzi za stołem z jabłkiem w rękę, krótki karabinek leży za szybą kredensu jakby był pamiątką. Kos siedzi przy stole, ma w rękę kielich, za jego plecami na oparciu krzesła mało widoczny wisi pas z dwoma pistoletami.

Pułkownikowa stoi na środku z resztką wielkiego słoja dżemu aroniowego, którego zawartość zaściela podłogę w miejscu plamy krwi.

53 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STRYCH - POPOŁUDNIE

Zdyszany i obładowany Ignac, z koso-szablą u boku, po cichutku kładzie na podłodze to, co udało mu się złapać z dołu: sakwy i sztucer Domingo, portret Duchnowskiego.

Po kątach stoją różne graty - np. stary fotel, pęknięty kredens. Ignac kładzie się na podłodze, nasłuchuje, a potem znajduje dziurę do podglądania i podsłuchiwania salonu dokładnie pod nim.

54 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - POPOŁUDNIE

ROTMISTRZ

Kłaniam się waćpanom i waćpani!
Rotmistrz połku strzelców konnych
Jej Wysokości Imperatorowej, Iwan
Michajłowicz Dunin. Tuszę, że nie
ja przyczyna tego wypadku?!

PUŁKOWNIKOWA

Niedźwiedzie łapy moje! Witamy!
Pułkownikowa Maria Gierzyńska.

Wybornie pan mówisz po polsku,
rotmistrzu.

Kłaniają się sobie wzajemnie.

ROTMISTRZ

Jak to powiadają, dobre słowo
lepsze od dobrego pieroga. Ojciec
mój Polak był. Srogi, ale dobry
nauczyciel. Z kim przyjemność mam?

Skłania głowę Domingo i Kosowi, odpowiadają tym samym.
Pułkownikowa wskazuje portret na ścianie.

PULKOWNIKOWA

Przyjaciele mego męża Augusta,
pułkownika kawalerii. Imć pan
Domingo Boston, przedstawiciel
przemysłu cukrowego z Ameryki i
jego tłumacz pan Tadeusz Bieda w
drodze do Warszawy na rozmowy
kupieckie. Spóźnioną stypę i
wspominki odbywamy.

Kos i Domingo z trudem zachowują dobre miny do tej złej gry.
Rotmistrz nie może się powstrzymać przed rzucaniem spojrzeń na
zmianę na Domingo i na Pułkownikową, która wyraźnie mu się podoba.

ROTMISTRZ

Uszanowanie. Waćpani Pułkownikowo,
oddział mój dzień, noc i dzień na
koniach i jeszcze dwóch rannych
mamy. Dlatego mnie uniżenie prosił
o gościnę na noc jedną. Nie będzie
eto problem?

(przepraszająco-grożąco)

Oczywista u mnie dokumenta z
pozwolenstwem od polskiej komisji
wojskowej do zajmowania posesji w
razie potrzeb. Ale my w gościnie,
prawdaż?

PULKOWNIKOWA

Ja już w Szymbarkowicach tylko na
dni parę bywam. Gość w dom, Bóg w
dom.

ROTMISTRZ

Żołnierze moi poradzą sobie,
stajnie i dziedziniec wezmą. A mnie
nużna dać hołd, kawalerzyście.
Zatem, pani pozwoli, prymieszat

mnie do kolacji na cześć
pułkownika.

Stuka obcasami i salutuje obrazowi. Pułkownikowa skinieniem głowy się zgadza.

54A PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - ZMIERZCH

Rosyjscy żołnierze rozpalili już ogniska na dziedzińcu, siedzą też w stajni. Na każdym coś się piecze, albo coś podgrzewa w metalowym naczyniu.

Nie ma pełnego rozprężenia. Widać rozstawionych wartowników, ale większość żołnierzy zajmuje się sobą.

Jeden z żołdatów zapamiętałe czyści swoją broń.

Drugi zdejmuje siódło z konia i przeciera mu grzbiet. Kornet wychodząc ze stajni wydaje mu rozkaz.

KORNET

(ros.)

Сена не хватит, возьми трёх лошадей и иди с ними в рощу, пусть попасутся
(Jiścio kusa jut bliackije twari. Dawaj, paliwaj.)

Trzeci poprawia zakrwawiony opatrunek na nodze.

Czwarty i piąty grają w karty. PIĄTY przygrywa im "Korobeiniki" na małej bałajajce.

SZÓSTY żołnierz trzyma butelkę, SIÓDMY pochylony przed nim intensywnie drapie się po głowie.

SIÓDMY

(ros.)

Ещё кусают блядские твари. Давай, поливай.
(Jiścio kusa jut bliackije twari. Dawaj, paliwaj.)

Szósty polewa mu głowę gorzałką, którą Siódmy sobie w głowę i włosy. Ten z butelką ogląda się na dworek i szybko bierze duży łyk alkoholu.

Ósmy, Dziewiąty i Dziesiąty wpatrują się głodnymi oczyma w kurę, która się piecze nad ogniem. JEDENASTY zatrzymuje się przy ich ognisku i z mściwą satysfakcją pokazuje trzem kolegom martwego psa, którego niesie w ręku.

JEDENASTY

(ros.)

Довольны? Хуй с вами. У вас одна курица на троих, а у меня целая собака.
(Dawolny? Chuj s wami. U was adna kurica na traich, a u minia celaja sabaka.)

Nagle donośne gdakanie przestraszonej kury ze stajni.

DWUNASTY (O.S.)

(ros.)

Здесь ещё одна спряталась.

(Zdes' jiścio adna spriatalas'.)

W oknie dworku pojawia się Pułkownikowa. Żołdacy zaczynają gwizdać. "Chodź do nas, ślicznotko!" (Idi k nam, krasawica!), "Piękna laszka!" (Niciwo sibile paliaćka!), "Dać ci trochę prawdziwego mężczyzny?!" (Ty nastajaścich muścin ni widila!)

55 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - ZMIERZCH PÓŹNE-POPOŁUDNIE

Pułkownikowa w oknie zastępuje Rotmistrz.

ROTMISTRZ

(ros.)

MaLciat', sabaki!

Na zewnątrz natychmiast zapada cisza. Rotmistrz przymyka okno.

ROTMISTRZ (cont'd)

Wybaczy pani, wygłodniałe to moje stadko. Widok kobiety pięknej do łbów uderza.

Pułkownikowa uśmiecha się, że niby nic się nie stało. Rotmistrz nabija i zapala swoją fajkę. Przy stole siedzi Domingo i Kos. Na stole, na regale, na stojakach płonące świece. Tam już na wpół opróżnione talerze i lekko objedzone bażanty, otwarta gorzałka. Pułkownikowa dostawia paterę z owocami.

DOMINGO

(ang.)

Listen, how about we get him drunk, huh?

KOS

(ang.)

He's half-Russian, Mr. Boston. I'll explain some other time.

Rotmistrz z fajką w ręku czeka, aż ktoś mu przetłumaczy słowa Domingo.

PUŁKOWNIKOWA

Niestety, Pan Boston ma ugodzone spotkanie. Do stolicy daleko...

ROTMISTRZ

(przerywa)
Sto wiorst nie droga, sto rubli nie
pieniądz, sto gram nie wodka!
Co też waćpani?! Ledwieśmy jadła
waszego wspaniałego poprobowali.
(do Kosa)
Nie godzi się, prawda?

Rotmistrz wypija. Kos podnosi się.

KOS
Nam jeszcze dziś wieczorem ruszyć.

Rotmistrz wstaje i nachyla się do ucha Kosa, poklepując go z
nonszalancją.

ROTMISTRZ
(półgłosem)
Chociesz mię pan z najkraśniejszą
wdową w Małopolszy ostawić? W tem
pustym dworze? Toż to więcej zimnej
krwi trzeba niżli w pojedynku!

Pułkownikowa słyszała, ale musi to znieść. Rotmistrz zerka na nią
łapczywie, po czym siada z powrotem.

ROTMISTRZ
I gdzie po nocy się pchać? Bandy
grasują. Lepsze, by za dnia
jechać!

Kos spogląda na Pułkownikową. Walczy ze sobą. Siada.

DOMINGO
(ang.)
*What's going on? No can do? What did
he say? I don't believe in such
coincidence.*

Kos nie odpowiada Domingo i podaje mu ze swojego końca stołu jakiś
sos - jakoby o to Domingo poprosił i zwraca się Rotmistrza.

KOS
Waszmościowy oddział porządek z
bandami robi?

Rotmistrz robi kilka kroków, pykając fajkę.

ROTMISTRZ
Jak inaczej? Przykrze gawarit, ale
w Polszcze coraz większy bardak. I
sami Polaki do tego przywiedli. Czy
nieprawda to? Konstytucje,
rewolucje, inne bajania. Tolka

Rosja porządek może zapewnić i
mieszkańców protegować, co im
przecie tylko spokojności i Boga
trzeba. Przecie sami magnaci polscy
i biskupi o pomoc proszą.

KOS

I jakie tu rozwiązanie, mości
Rotmistrzu?

ROTMISTRZ

Szybkie, panie Bieda, szybkie. Po
mszy niedzielnej Oculi w Krakowie
już nie będzie miał kto spokojności
burzyć. Listy macicieli u nas
gotowe.
No! Wypijmy!

Pułkownikowa wymienia z Kosem zaniepokojone spojrzenia.

Zegar bije pięć razy, kukułka wali w drzwiczki, jakby chciała się
wydostać, ale te pozostają zamknięte - kukania nie słysząc.

56 WN./PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STRYCH/DZIEDZINIEC - ZMIERZCH

Ignac przyklejony do szpary, podgląda co w salonie. Wstaje,
obczaja rzeczy w sakwach, a potem patrzy, że słońce jeszcze nie
zaszło, wciąż za jasno na próbę ucieczki.

Wraca i kładzie się na podłodze, by znów podejrzeć, co się dzieje
w salonie.

57 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - ZMIERZCH

Rotmistrz, zrelaksowany, spaceruje z fajką.

ROTMISTRZ

Ten cały wasz generał... Ja 5 lat
na wojnie z Turcją siedział, ale
powiadają, co...

Domingo upuszcza łyżeczkę, przerywając na chwilę wywód Rotmistrza.

ROTMISTRZ (cont'd)

...powiadają, co wojskowy inżynier
znamienity, komandir niezgorszy.

Za plecami Rotmistrza, ze skrzyni przesącza się kropla tężejącej
krwi.

ROTMISTRZ (cont'd)

A pcha się w awanturę. Bez szans
ana. I jeszcze się łasi do

wiejskich chamów? Może i żywią, ale nie obronią, bo to bydło. Czy to wojował umie?

INSERT 5: Na strychu Ignac uważnie słucha przez szparę.

KOS

A to trzeba by, Rotmistrzu, głowę do ziemi przyłożyć i zapytać te kilka tysięcy rosyjskich żołnierzy co walczyli niedawno z chłopsko-kozacką insurekcją Pugaczowa i teraz w gościnnej rosyjskiej ziemi odpoczywają.

Rotmistrz uważniej przygląda się Kosowi. Pułkownikowa dostrzega plamkę krwi przy skrzyni i idzie do niej. Kiedy mija Rotmistrza, ten nagle staje jej na drodze.

ROTMISTRZ

Szlachetna waszmościanko! Przecie ten Kościuszko, on chce, jako ten Waszyngton, królem zostać, nieprawda? Te całą awanturę dla własnej prywaty robi. Kto inny niż polacki naród będzie cierpiał za to?

PULKOWNIKOWA

Cierpieć to już teraz ma kto u nas, Rotmistrzu. Przecie temu Kościuszcze to szlachta sama chłopów w ręce pcha. Nie doniesie chłop na sąsiada - chłosta, wódkę pije w niedziedzicowej karczmie - obijają, drewno z lasu pańskiego chwyci - batogi.

(pauza)

A teraz na przednówku dzieci ich żołędzie jeść muszą, a córki przed dziedzicami, to trza im cały rok pilnować. To i wielu w tym Kościuszcze nadziei wypatruje.

Rotmistrz całuje Pułkownikową w rękę.

ROTMISTRZ

Naiwność, waszmościanko. Świat nie może być inaczej urządzonym. U nas w guberni powiadają, że gdyby z nieba padało mleko, tylko bogaci mieliby dzbany, co by je łapać. Nie tak by było?

DOMINGO

(ang.)

*What if that magnate of yours
arrives? The longer we sit here,
the worse this ends. We should
check how many of these Russian are
here.*

Kos niby w odpowiedzi podaje Domingo coś ze stołu.

KOS

(ang. do Domingo)

*I'll take care of it. Keep the guy
busy.*

Wstaje i kłania się Rotmistrzowi.

KOS (cont'd)

Pan Boston bardzo chwali strawę.
Waszmoście pozwolicie, co opuszczę
za potrzebą.

Kos jest już w drzwiach.

ROTMISTRZ

Waści Bieda!

(mruka okiem)

Musi mieć negr pękaty mieszek, mu
tak służycie! No ale żyć trzeba!

Pułkownikowa korzystając, że panowie zajęci są sobą wyciera
chusteczką rosnącą plamkę krwi przy skrzyni. Kos wychodzi, a
Rotmistrz odprowadza go wzrokiem i przysiada się do Domingo.

58 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - ZMIERZCH

Kos wychodzi na ganek, mija siedzącego na schodach rosyjskiego
wartownika.

Idzie powoli wśród Rosjan, przygląda im się. Wszyscy dobrze
uzbrojeni.

Kiedy idzie za stajnię orientuje się, że wartownik ze schodów mu
towarzyszy i się z tym nie kryje. Kos szcza za stodołą, niedaleko
kręci się jeszcze jeden wartownik.

Naprawdę są otoczeni.

59 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STRYCH - ZMIERZCH

Ignac nadstawia uszu i kładzie rękę na koso-szabli. Jakiś hałas na schodach na strych. Ktoś majstruje przy klapie. Ignac szykuje koso-szablę do ataku. Kiedy klapa się podnosi o mało nie wbija ostrza Kosowi w gardło. Napięcie opada, zaczynają rozmawiać szeptem.

KOS

Musisz pomóc, Ignac.

IGNAC

Teraz to Ignac? Teraz to pomóż?!

KOS

Sytuacja ekstraordynaryjna.

IGNAC

W stajni z kneblem siedziałem! Taka sytuacja była!

Kos ucisza Ignaca. Nasłuchuje chwilę, po czym mówi znowu, prawie szeptem.

KOS

Do Łupnika pobiegiesz? W lewo, kapliczkę trza minąć. Dobrze zapłacę.

Na dole otwierają się drzwi. Ktoś się kręci po korytarzu.

KOS (cont'd)

Znajdziesz tam szlachcica Zielińskiego. Pokażesz mu to, on sprowadzi ludzi.

Kos wyciąga swój sygnet z kieszonki.

KOS (cont'd)

Sygnet będzie twój, gotówka tako jak poradzisz. Nie pożałujesz.

IGNAC

Złotych gór nie obiecuj, bo na razie na kupie gnoju siedzisz.

Kos widzi, że Ignac nie jest przekonany.

KOS

Wojna będzie. Przeciwno Moskałom.

IGNAC

A co mnie do tego. Czy chłop na
przednówku głoduje pod Polakiem czy
pod Moskalem, to mu za jedno.

KOS

Gówny ty wiesz, jak pod Moskalem
jest. A chłopom...

Jakieś drzwi trzasnęły na dole. Obaj zamierają i cichną na chwilę.

KOS (cont'd)

Chłopom chcemy ulżyć od panów!

IGNAC

Przecie ty żeś też pan.

Chwila.

KOS

To jak? Do północy. Jak nie, to
sami spróbujemy. Wyjścia nie ma,
mnie pilno do Krakowa. No?

Wtedy słysząc z dołu jak Rotmistrz wypytuje o coś po rosyjsku
swojego żołnierza. Słysząc jak ktoś wchodzi na schody prowadzące
na strych.

Ignac bierze pierścień Kosa.

60 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SIENIEŻ - NOC

Kos stoi na szczycie schodów na strych. Żołnierz, który szedł na
górze rezygnuje i wycofuje się, robiąc mu miejsce.

W drzwiach salonu stoi Rotmistrz. Kos pokazuje mu gąsiorek wina,
który niesie.

KOS

Może mię gospodyni nie ukrzyżuje!
Na Węgrzech zrodzone, w Polsce
odchowane. Będzie Rotmistrz
zachwyconym!

ROTMISTRZ

Nie za ciepło temu winu na
stryzku?

KOS

Polska tajemnica dojrzewania Węgra!

ROTMISTRZ

Wot i prikrasna!

Rotmistrz przepuszcza Kosa w drzwiach do salonu.

61 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DACH/OGRÓD NA TYŁACH DWORKU - NOC

W oddali słysząc nadchodzącą burzę. Zaczyna błyskać.

Z portretem na plecach i koso-szablą przy pasie Ignac spuszcza się z dachu dworku.

Po czym skrada się czujnie przez ogród, oglądając na dworek. Kiedy już wydaje mu się, że jest daleko, podnosi się do pionu. I nagle staje twarzą w twarz z rosyjskim żołnierzem, który zamierza się odlać. Jego karabin stoi oparty o drzewo. Ignac wali go w zęby, zanim ten zdąży cokolwiek zrobić. Zaczyna się brutalna walka wręcz w błocie ogrodu.

Ignac sięga po koso-szablę, ale Rosjaninowi udaje się zerwać sznurek i ta spada w trawę jeszcze w pochwie. Za to sam dobywa bagnetu, ale zadany w zwarcu cios w plecy Ignaca - trafia na portret.

Wtedy Ignacowi udaje się ugryźć rękę żołnierza i bagnet też znika w ciemności trawy. Ale to nie pomaga, Rosjanin zyskuje przewagę i wbija twarz Ignaca w błoto.

Błoto zatyka chłopakowi usta. Nie może oddychać. Zaczyna tracić przytomność. Jednak udaje mu się wymacać koso-szablę w trawie, zrzuca z siebie Rosjanina i zabija go.

Po chwili dyszący, wyczerpany chłopak wstaje. Słania się.

Martwy Rosjanin ma otwarte oczy i ziemię w ustach. Obok z portretu patrzy Duchnowski.

Ignac przeciąga ciało w ciemniejsze krzaki.

Dociera do niego, że zabił człowieka. Klęka i w desperacji zaczyna gołymi rękami rzucać na zwłoki garście ziemi, jakby chciał je zakopać. Zamyka Rosjaninowi oczy, na każdym oczodole kładzie garść błota. Zastyga.

W końcu wstaje, zabiera koso-szablę, portret i chwiejnie odchodzi.

62 PL. ROZWIDLENIE DRÓG KOŁO KAPLICZKI - NOC

Wciąż błyska. Do tego zaczyna padać.

Ignac zatrzymuje się dopiero na rozstaju dróg.

Patrzy na swoje czarne od błota ręce. Z obrzydzeniem, bezskutecznie usiłuje oczyścić je o ubranie. Rozgląda się. Jeśli skręci w lewo, minie niewielką kapliczkę.

Waha się. Idzie w prawo.

63 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Dalej błyska się i pada.

Gąsior wina Kosa jeszcze nieotwarty, a na stole cztery filiżanki parującej herbaty.

Pułkownikowa wnosi stożkowatą tzw. głowę cukru wraz z łyżkami do odcinania kawałków. Uprząta na stole.

PUŁKOWNIKOWA

(do Rotmistrza)

Przepraszam, chłopak mi do pomocy
przepadł. Pewnie gdzie we gwiazdy
się gapi.

ROTMISTRZ

A u nas zagwozdką, co słodsze -
gospodyni czy sachar, co nam
przynosi!

Domingo jest niezadowolony na widok cukru. Rotmistrz z
namaszczeniem, ale i trudnością kruszy dla siebie kawałek i wrzuca
do filiżanki, a drugi wkłada sobie do ust.

ROTMISTRZ (cont'd)

(do Domingo)

Jak idą cukrowe interesa, mości
Boston?

Kos tłumaczy, a Rotmistrz pytająco trzyma kawałek cukru nad
filiżanką Domingo. Domingo bierze głowę cukru i całkowicie
spokojnie wali nią o kant stołu łamiąc na dwie części. Po czym z
powrotem kładzie je na stole.

DOMINGO

(ang.)

*Business is going great! Half of
this sugar - of all sugar in Europe
- comes from Saint-Domingue.*

Kos tłumaczy.

DOMINGO (cont'd)

*I was there, I saw it, I harvested
the cane myself. But someday this
sweetness in your mouth will turn
back to black blood and black
sweat. Enjoy.*

Rotmistrz zerka na Kosa w oczekiwaniu na tłumaczenie z kawałkiem cukru w rękę.

KOS

Pan Boston generalnie... nie
słodzi.

64 PL. DROGA PRZEZ LAS - NOC

Ignac idzie drogą.

Nagle słyszy tętent kopyt. Chowa się w lesie. Z przeciwka szybko mija go grupa trzech ~~czterech~~ jeźdźców na koniach, widać tylko obszerne płaszcze [to Dzierzba, Stanisław i jego Najemnicy, ale Ignac nie widzi ich twarzy]. Za nimi jedzie kryty powóz z Woźnicą na koźle.

65 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Rotmistrza zainteresowało, że Kos ma pistolety, które wiszą w kaburach przy pasie na krześle.

ROTMISTRZ

W wielkim niebezpieczeństwie muszą
tłumacze być, co tacy dozbrojeni.

KOS

Pewne rzeczy łatwiej ludziom
przetłumaczyć z bronią we dłoni.

ROTMISTRZ

Jam podobnego mniemańja, mości
Bieda, podobnego!
Waszmościowie, a może partyjkę?!

Wyciąga zza pazuchy talię kart. Domingo i Kos nieco zaskoczeni.

PUŁKOWNIKOWA

Chętnie.

Rotmistrz zaskoczony i rozbawiony.

ROTMISTRZ

Dama hazarduje?

Pułkownikowa zabiera mu talię i nader sprawnie tasuje.

PUŁKOWNIKOWA

Życie kobiety, to bez ustanku
hazard, Rotmistrzu. W kartach
przynajmniej zasady są.

Rotmistrz zachwycony. Pułkownikowa dolewa mu gorzałki.

66 PL. AUSTERIA - PRZED WEJŚCIEM - NOC

Po deszczu. Mokro.

Ignac przechodzi obok gospody i przynależącej do niej stajni. Jest tam kilka przywiązanych koni, ale jego uwagę przyciąga stojący obok niej znajomy wielki pojazd, dyliżans pocztowy.

Zaniepokojony chłopak wchodzi do austerii.

67 WN. AUSTERIA - GŁÓWNA SALA - NOC

Jest tam brudno, hałaśliwie, SKRZYPEK (20) przygrywa na gęślach. Żydowska rodzina roznosi wódkę, porcje sera, kiełbasy, śledzia. Cała karczma obwieszona jest dziesiątkami maleńkich, brzydkich landszafcików z krajobrazami Małopolski.

Jest tam ze dwudziestu gości, wielu podpitych. Większość to chłopci, trzech Żydów niewiadomej profesji, dwaj ubrani po miejsku Austriacy dyskutują z cicha.

Ignac widzi, że przy szynkwasiu stoi odwrócona tyłem Pocztylionka i zamasyście wychyla kieliszek gorzałki.

ŻYD SZMUL (59), arendarz, obsługuje równolegle jednego z wstawionych chłopów, wychudzonego JAŚKA (30). Na blacie widać inicjały, a przy nich kreski kredą.

Ignac podchodzi powoli.

JASIEK
(rzucając monetę)
Naści za gorzałkę.

Szmul zerka, zbiera zapłatę. Zmazuje dwie kreski przy "JC", ale jedna zostaje.

ŻYD SZMUL
Jeszcze cztery grosze Jasiek.
Koniec z pićciem, póki nie oddasz.

JASIEK
Co?!? Nie kłam, Żydzie!

ŻYD SZMUL
Zasłeś wczora na ławie, Jasiek.
Podniesłeś, piłeś i znów zasłeś.

Ja, proszę ja ciebie, jestem
uczciwy Żyd i kreski stawiam
rzetelnie. Bo mnie się z dziedzicem
rozliczyć. Po to on gorzałkę pędzi,
co byś ty pił, a jemu się dukaty
zgadzały. Od ciebie, przeze mnie,
do niego.

JASIEK

Precz z tobą, żydowski parchu, i z
dziedzicem! Dwa diabły na jaśkowych
plecach! Precz!

Pocztylionka gestem żąda kolejnego kieliszka. Jasiek chwiejnie
odchodzi od szynkwasu.

Na jego miejscu staje Ignac.

ŻYD SZMUL

(wzdycha do siebie)

My jednak w jego zaprzęgu, Jasiek.
Jednako.

Kiedy dziewczyna zamierza wychylić drugą kolejkę, Ignac chwyta ją
za rękę. Jest zaskoczona, agresją maskuje zmieszanie. Ignac
zauważa naderwany strój oraz zadrapania na szyi i rękach.

IGNAC

Co cię tu zniosło? A Kraków?

POCZTYLIONKA

A ty, co? Instygator marszałkowski?
Nie twoja rzecz.

IGNAC

Moje papiery masz, to i moja.

Dziewczyna zawiesza wzrok na Ignacu, wypija wódkę, łapie go za
rękaw i ciągnie do wyjścia. W tym momencie na Ignaca rzuca się
rozradowany Wojtek.

WOJTEK

Ignac, Ignac! Toż cud jaki! Też
uciekłeś?!

IGNAC

Wojtek? Później, zaraz Wojtek
pogadamy.

WOJTEK

Do dziedzica tutejszego my uciekli,
Ignac. Narzędzia daje, mało bije.
Da się żyć!

JASIEK

Tobie się da! Tobie Wojtek się da!
A mi? Mię się nie da!

WOJTEK

O! To kuzyn mój, Jasiek! Ignac!

Ignac i Pocztylionka dalej idą w kierunku wyjścia, ale Wojtek nie odstępował Ignaca. We trójkę mijają ławę, przy której siedzi sześciu chłopów od 20 do 30+ lat. Na stole butelki wódki, cynowe kielonki, jakieś kufle.

WOJTEK (cont'd)

To też kuzyny moje! Nie mówiłem, że
uciekniem? Nie mówiłem?!

Między kuzynami Weronka. Jak tylko zauważy Ignaca, uśmiecha się i macha do niego.

Ignac kiwa głową kuzynom, a oni jemu.

IGNAC

Mówiłeś, mówiłeś. Zara wrócę,
Wojtek. Zara.

Na to wpada na Ignaca roztańczona, szczęśliwa Weronka. Chce go porwać do tańca, jemu zajmuje chwilę, żeby się od niej uwolnić, po czym rusza pędem za Pocztylionką, kierującą się do wyjścia.

68 WN. AUSTERIA - NOC

Ignac zatrzymuje Pocztylionkę przy drzwiach wejściowych. Jest tu mniej tłoczno, można swobodniej rozmawiać.

POCZTYLIONKA

Nie mam twojego papieru.
Zabrali, obrabowali...

W Ignacu narasta wściekłość.

IGNAC

Kto zabrał się pytam? Gdzie?!

POCZTYLIONKA

Puszczaj gnoju, bo ci nic nie
powiem!

Ignac puszcza Pocztylionkę.

POCZTYLIONKA (cont'd)

Nie wiem, kto. Mordy zakazane, na służbie u kogo znacznego. Ja tam ważniejsze rzeczy miałam od tych twoich bajek.

IGNAC

W dupie mam te ważniejsze! Mnie mój testament interesuje!

POCZTYLIONKA

Pieprzę twój testament, rozumiesz!
Żadnego szlactwa mieć nie
będziesz! Chłopem jesteś! Bękartem!
Wbij to sobie do pustego łba!

Mija chwila.

POCZTYLIONKA (cont'd)

Nie po pieniądze przyszli. Ja tam rozkazy miałam.
Pierwszy raz mi dali wieść.
Sama wyprosiłam.
Jak się ciotce pokażę? Tak się dać.
Muszę tam wracać. Oni do dworku, do ciotki jadą, tyle wyrozumiałam.
Pewnam tego. Słyszysz?! ~~Nam~~ Trzeba już...

Nagle z głośnym trzaskiem otwierają się drzwi austerii. To Wąsowski z szablą u boku.

Ignac poznaje Wąsowskiego i przesuwą się, żeby go nie zauważył.

WĄSOWSKI

Jesteś Wojtusiu, kurewniku
niewdzięczny!

Wojtek zrywa się z ławy i próbuje przedrzeć gdzieś na tył austerii, ale na drodze wyrasta mu dwóch hajduków Wąsowskiego - Ospowaty i WYSOKI (29) z drewnianymi pałkami w rękach i niewielkimi kordami u pasów. Powalają Wojtkę.

Wąsowski podnosi go za włosy. Niektórzy kuzyni wstali, a wszyscy mieli w zębach przekleństwa. Weronka przestraszona.

Wąsowski bierze powróż od jednego z hajduków i zawiązuje Wojtkowi na szyi. Protekcyjnie klepie go po policzku.

Żyd Szmul przepędza jakichś dwóch chłopów i czyści stół, ale Wąsowski każe przygotować jeszcze jeden, po czym zdejmuję swój

kontusz i pieczętówce go układa na pierwszym stole. Sam siada przy drugim.

Skrzypek znów zaczyna grać, ale ciszej.

WĄSOWSKI (cont'd)

Teraz waruj, Wojtuś. Waruj! A ty, Żydziku, daj kielbasy i wódeczki dla pana Wąsowskiego!

Zmusza Wojtkę do klęknienia na podłodze. Głaszcze go jak psa. Szmul pospiesznie Wąsowskiemu polewa.

POCZTYLIONKA

(szeptem, do Ignaca)

Szkoda chłopaka, ale przecie nic nie zrobim. Nam czas iść.

Wąsowski daje Wojtkowi do powąchania kielbasę, po czym odgryza kawałek.

W całej izbie upiorna cisza. Nagle czyjś śmiech przerywa zabawę Wąsowskiego, który zastyga w bezruchu.

Wąsowski odwraca się powoli i widzi pośród przerażonych chłopów śmiejącą się, nie rozumiejącą nic z tej sytuacji Weronkę.

69 PL. DROGA / DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - NOC

Grupa konnych: Stanisław oraz Dzierzba i jego Dwaj Najemnik w charakterystycznych obszernych plaszczach oraz Woźnica na koźle krytego powozu wyjeżdżają z lasu.

Widać dworek Pułkownikowej. Za grupą rozlega się gwizd i podobny odpowiada ze strony dworku. Dwóch pieszych rosyjskich żołnierzy, w tym Kornet, wyskoczyło z lasu za ich plecami i mierzą do nich z karabinów.

STANISŁAW

(do swoich ludzi)

Spokojnie. Czekacie na rozkazy. I powtarzam - hetman chce go żywcem.

Rosyjski żołnierz pokazuje karabinem, żeby jechali do dworku. Z tamtej strony już idą do nich dwaj kolejni żołdaci z gotową bronią.

KORNET

Ty kto?

STANISŁAW

A ty kto?

KORNET

Paliak, nie fukaj! Gawari!

STANISŁAW

Przejazdem. Odwiedzić Pułkownikową
Gierzyńską.

Kornet daje znak, żeby jechali do dworku i z podniesioną bronią
idzie za nimi.

70 WN. AUSTERIA - GŁÓWNA SALA - NOC

WĄSOWSKI

(głośno)

Wojtuś, zawołaj no tę twoją
niedojdę, przygłupkę.
Albo pójdziem po nią.

Wojtek po chwili wahania przywołuje Weronkę gestem. Ospowaty gapi
się na nią. Wąsowski sadza ją sobie na kolanach i zaczyna coraz
obleśniej głaskać, a w końcu macać. Ona przez chwilę nie rozumie,
co się dzieje, ale szybko zaczyna odsuwać jego ręce. On nie
przestaje, tylko mocniej ją trzyma.

WĄSOWSKI (cont'd)

A siostrzyczka to wianeczek jeszcze
ma? Czy już z jakim wałaszkiem we
stajni straciła?

Parę osób w austerii wybucha śmiechem.

Wojtek jest wściekły. Kuzyni usiedli, ale też są wściekli, a
wielkie, spracowane łapska z całej siły ściskają niedopite butelki
po gorzałce albo kufle.

Wąsowski to zauważa.

WĄSOWSKI (cont'd)

(do Ospowatego)

A zabierz no ją do żydowskiej
spiżareczki i sprawdź.

Nikt już nie gra, nikt nie tańczy, wszyscy obserwują. Ospowaty
chwyta dziewczynę. Wszyscy kuzyni się podnoszą. Pocztylionka
występuje do przodu.

POCZTYLIONKA

Ostaw ją, ścierwiu!

Wysoki chwyta ją za gardło.

To za wiele dla Wojtka. Wali Ospowatego w brzuch z byka, wrywa mu z pochwy kord i rzuca się na Wąsowskiego. Ale nie udaje mu się go dźgnąć. Hajducy rzucają się na chłopaka, tłuką pałkami i podnoszą Wąsowskiego.

WĄSOWSKI

(przestaje zdrabniać)
Zabić chciałeś, psi synu?!

Wąsowski chwyta sznur przywiązany do szyi Wojtka i jego drugi koniec przerzuca przez belkę sufitową austerii. I z całej siły wiesza się na sznurze.

Wojtek łapie sznur przy szyi, staje na palcach. Razem z Wąsowskim wiesza się na sznurze Ospowaty. Wojtek podjeżdża pod sufit. Dusi się, charczy, szarpie. Wąsowski usiłuje przywiązać koniec sznura do drewnianego filara.

Goście zaczynają uciekać z austerii.

Ni stąd ni zowąd wyrasta Ignac, który wali barkiem Ospowatego, a machnięciem koso-szabli odcina Wojtka, który zwala się na podłogę łapiąc powietrze.

Hajducy wyciągają kordy, Wąsowski szablę i zamierzają zasieć Ignaca, który zdołał odskoczyć kilka metrów.

Na to kuzyni Wojtka wstają zza ławy z kuflami, dzbanami i tym, co mieli pod ręką. Za plecami kuzynów kryje się zapłakana Weronka.

Na to Wąsowski daje znak Ospowatemu, a ten przykłada wciąż oszołomionemu Wojtkowi ostrze do gardła.

Małopolska stójka.

71 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Końcówka rozdania pokerowego. W grze już tylko Domingo i Rotmistrz. Pułkownikowa i Kos obserwują.

ROTMISTRZ

Pas!

Odkłada karty, nie pokazuje, co miał. Domingo wykłada: dwie dziewiątki, dwie czwórki i króla. Po czym zgarnia całą pulę, ale wpatruje się podejrzliwie w Rotmistrza.

DOMINGO

(ang.)

*Even I don't believe that I'm that good.
I trust him like I trust the white
English.*

Ma teraz przed sobą kilkadziesiąt różnych monet. Kos i Pułkownikowa po kilka. Rotmistrz zgrał się ze wszystkiego, ale nie traci rezonu.

ROTMISTRZ

Nu, kto pecha nie spotkał, ten
szczęścia nie rozpozna, czy nie
tak?

Puka i wchodzi do salonu Ordynans ~~Kornet~~. Wprowadza Stanisława. Ten ma ze sobą skórzaną sakwę, z której wystają jakieś dokumenty, ale przede wszystkim tuba z testamentem, przy pasie pistolet i szablę u boku. Ordynans szepcze coś na ucho Rotmistrzowi.

ORDYNANS

(ros.)

Говорит, что к этой польке в гости. С ним двое
вооруженных и пустая повозка с возничим.

(Gawarit, szto k etaj polkie w gos'ti. S nim dwoje
waaruzonnych i pustaja pawoska s waznicim.)

Po czym Ordynans wypręża się w oczekiwaniu na dalsze rozkazy lub odprawienie. Pułkownikowa wymienia spojrzenia z Kosem.

ROTMISTRZ

Kogo witamy?

Pułkownikowa reaguje błyskawicznie i odpowiada za Stanisława.

PUŁKOWNIKOWA

Waszmość Sewer Branecki, który
walczył u boku mego męża. Witamy na
stypie po Auguście, panie Sewerze.
Dziękuję, żeś pan przyjechał. To
przyjaciele męża: imć Boston,
kupiec cukrowy z Ameryki i tłumacz
jego, waszmość Bieda. I nasz gość
niespodziewany - Iwan Michajłowicz
Dunin z rosyjskiej kawalerii.

DOMINGO

(ang.)

Jesus, these shoes... You really have to
miss the sun down here.

ROTMISTRZ

Wot wieczor! Panie Branecki, skąd
pan przybywasz?

STANISŁAW

(do Rotmistrza)

Ze stolicy, rodzinę mam niedaleko i
sposobności używam, by się pokłonić
świętej pamięci mężowi naszej
gospodyni.

Rotmistrz kiwa potakująco głową. Wznoszą kolejny toast za
pułkownika.

PULKOWNIKOWA

Waćci Rotmistrzu, jako wysiłki
stołowe moje docenić potrafisz,
pomóżże wybrać nalewki. Panowie
poczekają tu na werdykt.

ROTMISTRZ

(do Stanisława)

Gardło waćpan masz zasuszone, zaraz
temu zaradzim. I pogawarim.

DOMINGO

(ang.)

*It this that magnate you've been waiting
for?*

Kos nie spuszcza z oka Stanisława, jakby próbował coś wyczytać z
jego twarzy. Rotmistrz podaje ramię Pułkownikowej.

KOS

(ang. do Domingo)

It seem that he sent a lackey.

KOS (cont'd)

Pan Boston nie może się doczekać.
Za moją sprawą, bom mu wiele
chwalił polskie nalewki.

Rotmistrz z Pułkownikową idą do drzwi za nimi rusza Ordynans. Kos,
Stanisław i Domingo odprowadzają ich wzrokiem. Nagle Rotmistrz się
zatrzymuje.

ROTMISTRZ

A ty ostańsja tu.

Stołu sprzątnij.

(spogląda na Kosa)

Pomagać będziesz.

Bo rączki pani Pułkownikowej nie do
tego stworzone.

ORDYNANS

(ros.)

Так точно! (Tak toćna!)

Rotmistrz kłania się panom przy stole i wychodzi z Pułkownikową, która starannie ukrywa obrzydzenie. Ordynans uprząta ze stołu.

KOS

Waćpan podobno swojego znacznego stryja reprezentujesz? W handlu końmi znaczy się.

STANISŁAW

Taaaak... Tak, posyła mnie w te okolice, co by interesa... końskie ubijać.

KOS

A w ile koni waść dziś przybyłeś?

STANISŁAW

Aaa... Czterech nas, we cztery konie.

Ordynans wyraźnie słucha o czym mówią. Siada pod ścianą i milczący gapi się na nich trójkę przy stole. A oni zerkają na niego.

KOS

A gbybyż pan Boston chciał wszystkie pilnie wypróbować, dziś jeszcze? Ostro przeciwiczyć. Można liczyć na to?

STANISŁAW

Ostro? No tak, gotowym.

KOS

Mhm... To mnie rozumieć, że tak w ogólności, szanowny stryj planuje być razem z wami na tym wielkim krakowskim targu, co się nam na dniach szykuje?

72 WN. AUSTERIA - GŁÓWNA SALA - NOC

Ospowaty wciąż trzyma kord na gardle Wojtka, a Wysoki i Wąsowski trzymają chłopów na dystans.

WĄSOWSKI

(głośno)

Mój to jest chłop zgodnie z prawem ludzkim i boskim! Dla jego jednego chcecie katu położyć głowę, co?

Dzieci, kobity i ziemię ostawić?
Nastąpcie się, to oszczędzicie te
chamskie życia!

Nikt nic nie mówi. Wąsowski z hajdukami i zakładnikiem w środku powolutku przesuwają się w kierunku wyjścia. Stoją już z kuzynami i Ignacem na wyciągnięcie ręki.

WĄSOWSKI (cont'd)

(do Ignaca)

A ciebie, chamie, rozeznaje teraz.
Tego bażanta to w gardło ci
wepchnę, trupa końmi przeciągnę i
nago pochowam!

Kuzyni są wkurzeni, ale powoli miękna. Wąsowski rozgląda się po austerii i krzyczy.

WĄSOWSKI (cont'd)

Każdy, kto ze mną stanie przeciw
tej hołocie, dostanie czerwonego
złotego!
Czerwoniec na głowę!
No!

Najpierw nikt się nie rusza, ale po chwili dwóch barczystych chłopów wstaje i powoli zbliża się do Wąsowskiego, żeby stanąć obok niego. Kuzyni spoglądają na nich nienawistnie.

Pełna napięcia cisza, którą przerywa nawalony Jasiek.

JASIEK

Precz z dziedzicem!

Wtedy Jasiek rzuca kuflem w głowę Ospowatego, dzięki czemu Wojtkowi udaje się uwolnić.

To zapalnik. Wściekli chłopci rzucają się na Wąsowskiego i jego ludzi z pięściami i kuflami. Ignac nawet zdąża dopchać się do Wąsowskiego, ale w chaosie ktoś rozrywa mu ubranie, z kieszeni leci sygnet Kosa.

Kuzyni brutalnie mordują Wąsowskiego i jego ludzi.

73 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Do salonu wchodzi Rotmistrz i Pułkownikowa pod rękę - niosą kilka butelek nalewek.

ROTMISTRZ

Wybierać nie mogłem! Płynne złoto,
alabastrowymi rączkami pani
Pułkownikowej czynione!

(do Ordynansa)
Nu dawaj na stoL!

Rotmistrz rozsiada się na swoim miejscu.

ROTMISTRZ

(do Kosa)

Zgrał się ja w tych kartach, ale to
przecie zabawa dla dzieci była.
Monetę każdy idiot stawia.
Pokażcie waszmościowie, że u was
jajca w pariadkie.

I odpina swoją szablę i kładzie na stole, następnie dorzuca swój
pistolet.

ROTMISTRZ

Dawajcie swoje! Dla zabawy. Ale
serioznej, haha. Jutro wróca do
przegranych, da? W jedno rozdanie.

Wszyscy wokół stołu zerkają na siebie niepewnie. Entuzjazmu dla
propozycji nie ma.

DOMINGO

(ang.)

Does he want to bet his guns?

ROTMISTRZ

Mości Sewerze! Zagrasz pan? Mnie
się kołacze, ~~że~~ co jednego
Braneckiego na wojnie tureckiej
poznał. Potężny chłop, oko jak
sokół, tylko z babami mu nie szło.
Nie wasz krewniak?

Stanisław uśmiecha się kwaśno i zaczyna odpinać szablę. Dorzuca
też swój pistolet.

Rotmistrz kieruje uwagę na Kosa.

ROTMISTRZ (cont'd)

Przecie ja przegrać mogę! Już tom
dziś pokazał, nie tak? Hahaha!

Kos milczy i wpatruje się w Rotmistrza. I wzajemnie. Rotmistrz
siada i bierze spory kawałek pieczeni i zaczyna powoli obgryzać.
Je i mówi. Powoli i wyraźnie.

ROTMISTRZ (cont'd)

Panie Bieda, wojna ostatnia nie
wyszła Rzeczypospolitej. My was
pobili solidnie. O, tą szablą też,
co tu kryć.
Przecie Polak ciągle przegrywa. Nie
każden naród, jako rosyjski, ma we
krwi imperium. Nie kaźden
przeznaczony do wielkości. I ja
waści Bieda, daję wam sposobność
taką, co by wygrać! Posmakujesz na
chwilkę jak to jest, co?

DOMINGO

(ang. do Kosa)

Don't do it. Don't let him provoke you.

Cisza. Zegar bije 10 razy na godzinę 22 i przez ten czas nikt się
nie rusza, ani nic nie mówi.

Kos wstaje i bierze swoje pistolety do rąk. Mógłby w tej chwili
zastrzelić Rotmistrza.

KOS

Ja, mości rotmistrzu, skromny
tłumacz, a imperia to wielka rzecz.
Nie na ludzką miarę. Ile to więzień
trza pobudować, ile kul na
rozstrzelania nieposłusznych, ile
sierot, dzieci zabitych, ile
pogwałconych we wojnie kobiet, ile
trupów żołnierskich w polu
gnijących. Prawda, co te - jako to
rzekłeś - do wielkości nie
przeznaczone narody z innego są
budulca. Ale...

Kos kładzie oba pistolety na stole.

ROTMISTRZ

Waćpan nie lada filozof. Obaczym
jak z kartami pójdzie.

Po czym Rotmistrz wyciąga z kredensu krótki karabinek i kładzie
przed Domingo, który nie jest zadowolony z przebiegu tej sytuacji.

Kos wstaje i wyciąga pistolety.

Po czym powoli kładzie oba na stole. Następnie wyciąga z kredensu krótki karabin i kładzie przed Domingo.

ROTMISTRZ (cont'd)

(do Domingo)

Co by każdy miał co postawić, da?

(do Pułkownikowej)

A szanowna Pułkownikowa jeszcze nam
co wkusnego zapoda na stół. Chyba,
że kryje jaki pistolecik za
podwiązką, haha!

Wkurwiona Pułkownikowa wstaje od stołu, podchodzi do ściany, zrywa z niej dwie szable zmarłego męża i rzuca z hukiem na stół. Rotmistrz jest zachwycony.

74 WN. AUSTERIA - NOC

Głowa Wąsowskiego zmiażdżona na krwawą masę, ale żupan, który ma na sobie, cudem czysty.

Landszafty zachlapane drobinkami krwi. Wojtek we krwi, ale głównie nie swojej. Jeden kuzyn nie żyje, drugi poważnie ranny.

Żyd Szmul wznosi ręce do nieba, austeria jest pusta z wyjątkiem jednego kompletnie pijanego chłopca, który śpi jak spał.

Do kuzynów dotarło, co zrobili. Patrzą na Ignaca. Najbardziej przytomny z nich jest Wojtek. Rozgląda się po całym pomieszczeniu.

WOJTEK

I co tera, Ignac?

Jasiek też uświadamia sobie, co się dokonało i wpatruje się w Ignaca. I Pocztylionka. Wszyscy.

Ignac, sam oszołomiony, patrzy to na nich, to na leżący na podłodze obok zwłok - sygnet Kosa, który wyleciały z jego kieszeni.

75 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

W puli cała broń - dwa pistolety Kosa, karabinek, dwie szable Pułkownikowej, szabla i pistolet Rotmistrza, szabla i pistolet Stanisława.

Gracze układają na ręku otrzymane karty.

Domingo ma przed sobą resztę talii jako rozdający. Wszyscy skupieni i w napięciu. Rotmistrz maca pistolety w puli, patrząc na Pułkownikową.

ROTMISTRZ

W tem rozdaniu nie masz jak
zwodzić, szanowna Pułkownikowo! Co
innego w miłości!

PUŁKOWNIKOWA

Blefów mam już dość rotmistrzu.
Jedna.

Pułkownikowa pokazuje jeden palec Domingo i kładzie jedną zakrytą
kartę na środku, Domingo daje jej jedną na wymianę.

Wskazówka zegara przesuwana się na 22.30.

ROTMISTRZ

A czy tam w Ameryce negry nie
chodzą w kajdanie?

Stanisław pokazuje Domingo trzy palce. Dostaje trzy karty na
wymianę.

ROTMISTRZ (cont'd)

Jako psy, niet?

Domingo wymienia sobie trzy karty.

KOS

Sąsiad mój w Siechnowiczach na
łańcuchu zwierzę trzymał i dnia
jednego tak się w ony łańcuch
zakręcił, że go w dzień następny z
wyżartą gębą znaleźli.
Dwie.

Domingo wymienia mu dwie karty. Po czym wściekły rzuca wszystkie
swoje na środek. Zakryte.

DOMINGO

(ang.)

*I'm telling you, this is our last
chance. Everything on this table is
loaded. This will take us two seconds.*

KOS

Tyle broni sprawia, że Mr. Boston
czuje się nieswojo. Nie lubi
przemocy.

Domingo wbija surowe jajko do kubka gorzałki i wypija to.

Rotmistrz także podnosi dwa palce.

ROTMISTRZ

Dwa.

Domingo wymienia mu dwie karty. Wszyscy już wymienili.

STANISŁAW

Mnie zacząć, bo i coś pusto u mnie.

Wykłada na stół: asa kier, dame kier, dziewiątkę kier i dwie trójki - pik i trefl. Po nim kładzie swoje Pułkownikowa: walet karo, siódemka pik, czwórka kier i dwa króle - trefl i kier. Rotmistrz się uśmiecha i zachęca Kosa do wyłożenia kart.

Kos ma: waleta kier, dziesiątkę pik i trzy dwójki - trefl, kier, karo. Rotmistrz powoli wykłada swoje: królową trefl, dziesiątkę karo i trzy asy - karo, trefl, pik.

Rotmistrz wygrywa całą pulę.

ROTMISTRZ

(poważnie)

Czy chudyj waliet z banda
dziewiatek mog poradzić silnej
królowej z armią asów?

Rotmistrz przeciąga całą drugą pulę z bronią na swoją stronę stołu. Pstryka palcami i patrząc Kosowi w oczy po kolei podaje każdą sztukę broni Ordynansowi nie patrząc na niego. Ten niesie stos na stolik pod ścianą i waruje przy nim.

Pułkownikowa zamierza nabrać tabaki na widelczyk, ale trzęsa się jej ręce. Rezygnuje. Stanisław obserwuje Kosa.

76 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Rotmistrz wydaje się być w coraz lepszym nastroju.

STANISŁAW

Zapomniałbym! Mam przecie
nadzwyczajnego klareta! Panie
Bieda, trza nam się pocieszyć po
tej katastrofie.

Stanisław wychodzi z salonu, ale dobrze tu słychać jak z progu wejścia dworku krzyczy bardzo głośno.

STANISŁAW (O.S.)

Dzierzba! Dzierzba! Przynieś no
wino, co w sakwach mam! Czerwone!
No, już!

Wraca do salonu. Po chwili wchodzi Dzierzba z butelką wina w ręku. Stanisław odbiera ją od niego i natychmiast otwiera. Dzierzba lustruje Pułkownikową.

STANISŁAW
(wskazując butelką na
Kosa)
Waści Biedzie na pewno posmakuje.

Idąc za tym gestem, Dzierzba przygląda się chwilę Kosowi i z ukłonem wychodzi z salonu, zamykając za sobą drzwi.

Stanisław bardzo energicznie, podekscytowany, zaczyna wszystkim rozlewać.

STANISŁAW (cont'd)
Na espaniolskim winie, ze imbirem,
doskonałość!

...i wylewa na Kosa prawie cały kielich czerwonego wina.

STANISŁAW (cont'd)
Do nóg padam przeproszać! Ręce
dzieciucha! Panie Bieda, trza to
solą zasypać we kuchni, bo potem
nic zrobi. Ja wszelkie koszta
pokryje!

Wkurzony Kos wstaje. Po chwili dociera do niego, że może Stanisław chce mu coś powiedzieć na osobności. Wychodzi za Stanisławem z salonu.

77 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KUCHNIA - NOC

Kos wchodzi za Stanisławem do kuchni.

STANISŁAW
Panie generale to prawdziwy dla
mnie zaszczyt poznać bohatera.
(pauza)
I pohandlować.

Uderzenie w głowę od Dzierzby stojącego za drzwiami pozbawia Kosa ~~go~~ przytomności.

Stanisław i Dzierzba przekręcają zamroczonego Kosa na plecy. Oblewają wódką po twarzy i ubraniu. Podają komuś półprzytomnego przez okno.

78 PL. DZIEDZINIEC DWORKU PUŁKOWNIKOWEJ - NOC

Przez błotnisty dziedziniec od strony dworku Dzierzba i drugi Najemnik Stanisława ciągną pod ręce nieprzytomnego mężczyznę. Cała trójka w tych samych charakterystycznych płaszczach.

Przyglądają im się Rosjanie.

DZIERZBA

(głośno, do Rosjan)

Urznął się, sabaka! Zarzyga dworek!

Se w powozie odpocznie!

"Podcina szyję" podkreślając, co zaszło. Rosjanie się śmieją.

Ignac w szlacheckim stroju Wąsowskiego, zsiada z jego konia na dziedzińcu wśród rosyjskich żołnierzy. Na koniu obok olstra z karabinkiem wisi worek - kształt wskazuje, że jest tam portret Duchnowskiego i koso-szabla.

Ignac idzie powoli przez dziedziniec, eskortowany przez Korneta z karabinem, kiedy rozpoznaje w "pijanym" Kosa. Chwyta wiadro z wodą i chlusta nią Kosowi w twarz.

IGNAC

(głośno)

Trzeba pijusa orzeźwić! Hahaha!

Obudzić pijanicę!

Rosjanie znów wybuchają śmiechem, Dzierzba jest zaskoczony.

Ignac dopada Kosa i policzkuje go. Zostaje brutalnie odepchnięty przez Dzierzbę. Ale Kos odzyskuje przytomność.

IGNAC (cont'd)

By się jeszcze napił! Wróciłby do dworku! Do dworku, napić się więcej gorzałki!

Po czym Kos wyrywa im się i przy okazji zabiera Dzierzbie pistolet z kabury.

Zatacza się, wciąż lekko zamroczony, mierząc bronią dookoła. Wszyscy wokół milkną w napięciu, niektórzy Rosjanie robia krok wstecz i szykują broń.

Nagle z ganku dworku głośno wykrzykuje Ordynans, jakby cały czas tam stał.

ORDYNANS

(ros.)

Всё! Хватит! (Fzio! Chwatit!)

Ordynans zaprasza Kosa i Ignaca do dworku. Napięcie opada. Wszyscy Rosjanie rżą ze śmiechu, Ignac też - choć sztucznie i nerwowo.

Kos po drodze wali Dzierzbę kolbą w brzuch - niby to oddając mu broń. Kornet zaczyna lekko przepychać Kosa i Ignaca w stronę wejścia, gdzie przejmują ich Ordynans.

W drodze Kos z jękiem maca się po potylicy.

Na schodach dworku Kos poważnieje i mówi cicho, by wchodzący z nimi Ordynans nie słyszał.

KOS

A co ty robisz? Jada?

Ignac jakby nie słyszał.

KOS (cont'd)

Ignac? Słyszysz!? Jada!?

ORDYNANS

(przerywa)

Wchodit! Wchodit!

79 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SIENĖ - NOC

Ignac z Kosem wchodzi do środka. Za nimi Ordynans ~~Kornet~~.

Ignac przystaje, bo... widzi się w lustrze. Po raz pierwszy widzi samego siebie w stroju szlacheckim (to ten sam strój, w który ubrany był w swoim śnie w scenie 48).

CIECIE DO:

80 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Ignac staje obok Kosa w drzwiach salonu. Zastyga w bezruchu zdezorientowany, bo spotyka się wzrokiem ze Stanisławem.

Stanisław jest zdezorientowany, ale szybko odzyskuje rezon i uśmiecha się. Kos z charakterystycznym płaszczem Dzierzby w ręku taksuje go mściwym wzrokiem.

KOS

Płaszcz wać zostawiłeś w sieni.

Ordynans szepcze na ucho Rotmistrzowi.

ORDYNANS

(ros.)

Шляхтич на коне, один, без оружия.

(Szliacchić na kanie, adin, biz arużyja.)

Rotmistrz gestem odprawia go na miejsce warowania.

ROTMISTRZ

(głośno do Stanisława)
A waćpan...

PULKOWNIKOWA
(z pewną rezygnacją)
Pan... Pan Adam Hołubowicz herbu
Pelikan... radą służył mężowi w
zarządzaniu folwarkiem.

Stanisław wybucha serdecznym śmiechem. Opanowuje się i zerka na
Rotmistrza.

ROTMISTRZ
Serdecznie powitać. Pułkownikowa,
eto najciekawsza stypa, na jakiej
ja był. Czy waszmość miał wypadek?

Ignac zostaje posadzony obok brata.

IGNAC
A... tak. Koń poniósł i zdarzyło
się spaść.

Pułkownikowa polewa Ignacowi wina do kubka.

STANISŁAW
(do Ignaca)
I szabla się zgubiła przy tem? Waść
chyba częściej na polu niż w
siodle?

Ignac patrzy głównie w stół, ale zauważył torbę z papierami i tubą
- ciągle na nią zerka.

STANISŁAW (cont'd)
(do Ignaca)
Gdzieś waćpan taki udatny kontusz
nabyłeś na tej prowincji? Zazdrość
bierze! Pewnie ojciec podarował,
co?

Ignac coraz mocniej ściska kubek. ~~widzieć~~ Pułkownikowa stara się
zapobiec eskalacji, którą wyczuwa między tymi dwoma.

PULKOWNIKOWA
(do Stanisława)
Otóż na prowincji jesteśmy! Panie
Sewerze, nie daj się pan prosić i
powiedzieć jeszcze, co tam we
świecie słysząc. Jam spragniona
plotek!

STANISŁAW
(do wszystkich i głośno)

A mam ja krotochwilną historię ze stolicy! Jeden szlachcic opowiadał, co ojciec jego z chłopskimi dziewczkami upuszczał ciśnienia. Lędzwia miał mocne, to napłodził tuziny bękartów w okolicy. Czasem jako po folwarku jeżdżę - powiada mi ten szlachcic - to mi się w oczach mieni jakoby duch ojca moją ziemię obrabiał! Takie podobne niektóre. Haha! Ale jak bliżej podjadę - mówi mi - to się uspokajam, bo drugie pół gęby po wiejskich kurwach mają! Haha!

Ignac nie wytrzymuje. Wstaje, zaczyna krzyczeć i pokazywać Stanisława palcem jakby złapał złodzieja.

IGNAC

Morda, psi synu! Morda! Dawaj mój testament! To oszust! Złodziej, co chce mojego ojca majątek okraść!

Ignac dyszy. Zerka wokół. Ordynans celuje do niego z broni.

IGNAC (cont'd)

Wszystko w tym dokumencie jest. Odczytać go można i prawda się ukaże!

Stanisław jest rozbawiony. Rotmistrz każe opuścić broń Ordynansowi i z politowaniem patrzy na nich.

STANISŁAW

Oszust? Odczytać? Testament? A proszę!

Po czym wyciąga testament z tuby.

ROTMISTRZ

Czy mości Pułkownikowa życzy tej sytuacji, czy ja mam to ukrócić?

Pułkownikowa uspokaja Rotmistrza gestem. Rotmistrz macha ręką z akceptacją.

Ignac wyrywa testament z rąk brata i podaje Pułkownikowej. Pułkownikowa zaczyna czytać tłumaczac od razu.

PUŁKOWNIKOWA

W obliczu Boga i bliźnich wyznaję moje grzechy, i wolę swoją przekazuję. Za życia mego podszeptom diabła uległem i w karty

grajac majatek rodziny
uszczipilem. Bóg mnie osadzi za to
i będzie to sąd sprawiedliwy.

Rotmistrz powoli idzie do stolika z bronią, którą wygrał w pokera
- a obok którego waruje Ordynans - bierze jeden z pistoletów Kosa.

PUŁKOWNIKOWA (cont'd)

Aby zamknąć sprawy życia
doczesnego, bezwzględnie
zobowiązuję syna Stanisława do
honorowania układu z imię
Franciszkiem Wąsowskim na dzierżawę
na lat dwa stu moich kmieciów do
pracy w majątku jego i oddania mu
pięćdziesięciu morg lasu na
wieczność. Układ ten dołączony jest
do testamentu. Jedyna to droga, by
wielkie długi moje spłacić, o czym
Stanisław i żona moja Helena w
księgach folwarkowych sami
wyczytają.

Stanisław prycha z dezaprobatą. Rotmistrz przechadzając się staje
za plecami Kosa i Domingo z pistoletem w ręku. Pułkownikowa to
widzi i chwilę milknie. Rotmistrz ogląda grawerunek na kolbie:
"For T.K. from G.W.".

ROTMISTRZ

(do Kosa)

Ciekawe. Po angielsku, da?

KOS

Tak, ale to broń z drugiej ręki.

Rotmistrz każe czytać dalej.

PUŁKOWNIKOWA

Boga i żonę moją dobrą, Helenę,
obraziłem z dziewczkami wiejskimi się
zadając przy tym pięcioro bękartów
spłodziwszy, co ich dziś żyje
troje: (...)

CIECIE DO:

81 WN. PAŁACYK W BUCZKOWISKU - GABINETO-SYPIALNIA DUCHNOWSKIEGO - DZIEŃ

[kontynuacja czytania testamentu ze sceny 80]

Duchnowski leży w swoim łóżku w szlafroku i obracając w palcach
różaniec, dyktuje testament Jodle.

DUCHNOWSKI

(...) Jan Grzela, Józefa Piekut i
Ignacy Sikora. Matkę Ignacego nader
ukrzywdziłem - niech Matka Boska
wstawi się za mną.
Żeby ojca swego grzesznika
zachowali w dobrej pamięci darowuję
każdemu z nich po 3 morgi ziemi.

82 [KONTYNUACJA SC. 80] WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC

Pułkownikowa dalej czyta testament, ale przez chwilę dalej słyszeć
głos Duchnowskiego. Ignac słucha z narastającym bólem, a Stanisław
z pogardliwą satysfakcją.

DUCHNOWSKI (V.O.)

Niech podług praw boskich i
ludzkich dalej wiernie służy w
pracy folwarcznej nowemu
dziedzicowi, synowi mojemu
Stanisławowi, który majątek
buczkowski przejmuje ze
wszystkiem, co się w nim znajduje.

CIECIE DO:

INSERT 6: Na tyłach dworku, w ogrodzie Koronet znajduje zwłoki
żołnierza zabitego przez Ignaca.

POWRÓT DO:

PUŁKOWNIKOWA

Amen

Przez chwilę nikt nic nie mówi.

DOMINGO

(ang.)

What was that?

KOS

(ang.)

*That son of a bitch is his brother.
And his owner.*

Stanisław patrzy na brata z mieszaniną rozbawienia i pogardy.

STANISŁAW

Tyś naprawdę w to wierzył! Ojcowy
kutas to nie berło królewskie,
idioto. Szlachcica z ciebie nie
zrobi.

Rotmistrz pochyla się nad się między Kosem i Domingo i protekcyjnie kładzie im ręce na ramionach.

ROTMISTRZ

(półgłosem patrząc na
Stanisława i Ignaca)
Ach Paliaki. Waści...
(z emfazą)

Bieda.

Jak to u Was stoit "Bóg, Honor,
Otczyzna"? Poczemu honor stoi przed
otczyzną, co? Bo wy szybciej gotowi
się brać za łby dla tej fantazji o
honoru niżli dla kraju pomyślności.
Jako dzieci. I potem mateczka
Rassija niańczyt musi.

KOS

Z takimi dziećmi w domu, to
niebezpieczna tej niańki robota.

Ordynans zauważa, że spod skrzyni coś wycieka. Podchodzi do plamy,
dotyka jej, wacha, próbuje.

Tymczasem Rotmistrz rozkłada papier na stole między Kosem i
Domingo.

ROTMISTRZ

Może mnie waszmościowie pomoga.
Tego ciełowieka nie widzieliście,
co?

To "Most Wanted" Kościuszki. Kos zachowuje zimną krew i przygląda
się.

KOS

Nie. Ale mało męski typ z temi
loczkami. Dziw, co groźny dla
imperium.

Przez otwarte okno słysząc nagle gwizdy, okrzyki po rosyjsku,
poruszenie.

W tym samym momencie Ordynans otwiera wieko skrzyni i widzi trupa
Tropiciela.

Rotmistrz spogląda na Kosa, potem na Ordynansa.

Wtedy nagle w salonie odzywa się zegar. Nie tylko, że zaczyna bić,
ale także przeraźliwie drze się z niego automatyczna kukułka,
która zdołała otworzyć drzwiczki.

Wszystko zaczyna się dziać tak szybko, że czas zwalnia. Wiele
rzeczy dzieje się równolegle.

Rotmistrz błyskawicznie wyciąga przed siebie pistolet, celując w Kosa, ale ten podnosi się szybko i ciągnie za rękę Rotmistrza do siebie i zanim ten zdąży strzelić, wbija mu w gardło swój indiański nóż.

KOS (cont'd)

Ruska niania ma dzisiaj wychodne.

Kos wyciąga nóż i odpycha Rotmistrza, który trzymając się za rozharataną szyję, opada na krzesło i umiera.

Zszokowany, zdezorientowany Ordynans wyciąga pistolet i wycelowuje w Kosa, ale ubiega go Pułkownikowa, która wyciąga garłacz przymocowany od dołu do blatu stołu i strzela do Ordynansa.

Stanisław próbuje sięgnąć po swój pistolet, leżący na stoliku z resztą broni, ale Ignac rzuca się na niego - upadają na ziemię w zapaśniczym uścisku.

Domingo zauważa Korneta, który właśnie wycofuje się z sieni i odwracając się w drzwiach krzyczy coś po rosyjsku do pozostałych żołnierzy.

Nie kończy, ginie od strzału w głowę. Kornet pada martwy przed drzwiami. Za nim, w głębi salonu stoi Domingo z dymiącym karabinem.

Rosjanie podrywają się.

KOS (cont'd)

Drzwi!!

83 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SIENĆ - NOC

Kos i Domingo wpadają do sieni i barykadują drzwi, podsuwając do nich skrzynię. Do drzwi dobijają się już rosyjscy żołnierze.

84 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC [KONTYNUACJA]

Pułkownikowa rozdziela walczących braci i uderza kolbą garłacza w głowę Stanisława, który przez chwilę jest zamroczony, ale nie traci przytomności.

Kos wraca do salonu i rzuca Ignacowi pistolet Rotmistrza.

KOS

Zabij, jak będzie chciał uciec.

Ignac mierzy do Stanisława.

Pułkownikowa kończy nabijać raz jeszcze swojego garłacza. Domingo zbiera ze stołu swój karabinek.

CIECIE DO:

INSERT 7A: Na zewnątrz Rosjanie zaczynają okrażać dworek. Kilku z nich podchodzi do Dzierzby i jego ludzi, którzy nie wiedzą, co się dzieje, ale na wszelki wypadek podnoszą ręce w górę. To nie pomaga. Rosjanie ich zabijają.

POWRÓT DO:

Rosjanie ostrzeliwują dworek z zewnątrz, przez okna. Wszędzie huk wystrzałów i brzęk tłuczonego szkła. Wszyscy chowają się i przywierają do ścian.

Kos, Domingo i Pułkownikowa odpowiadają na rosyjskie wystrzały. Co strzał - trzeba kilkanaście sekund ładować czarno prochowy pistolet - proch, kula, stempel, kapiszon.

KOS

Świece!

Kos i Pułkownikowa zaczynają gasić świece w salonie. Domingo ich osłania, ostrzeliwując rosyjskich żołnierzy. Stanisław jest coraz bardziej rozhisteryzowany.

STANISŁAW

Dajcie mi broń! Dajcie mi broń,
kurwa!

Chce się ruszyć, ale Ignac mu nie pozwala.

IGNAC

Nie ruszaj się!!

Wszędzie wokół latają odłamki szkła. Pełno dymu. Szyb w oknach salonu już nie ma.

Portret wąsatego pułkownika na ścianie podziurawiony. Kule rozrywają meble i sprzęt tuż nad ich głowami.

CIECIE DO:

INSERT 7B: Mrok rozświetlają światła wystrzałów. W dworku nastaje zupełna ciemność.

POWRÓT DO:

Strzały z zewnątrz ustają.

Kos i Domingo nasłuchują. Słyszą brzęk tłuczonego szkła w dalszej części dworku. Kroki.

CIECIE DO:

85 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SIEN/KORYTARZ - NOC.

Domingo rusza w kierunku, z którego dochodzi hałas. Wchodzi do korytarza, z którego jest wyjście do sieni.

CIECIE DO:

INSERT 7C: MOSKAL /34/ podstawia pod dworek drabinę. Zaczyna się wspinać.

POWRÓT DO:

Kos ładuje ostatnią kulę do pistoletu.

KOS
Amunicja?

Pułkownikowa sobie przypomina.

PUŁKOWNIKOWA
Sakwy. Na strychu.

86 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON/POKÓJ GOŚCINNY/KUCHNIA/SCHODY - NOC

Pułkownikowa i Kos wchodzi do pokoju obok (kredensu), z którego jest wejście do kuchni, a stamtąd na schody prowadzące na strych. Kos osłania Pułkownikową.

Nagle z kuchni pada strzał, to SOŁDAT schowany w ciemności. Kos zabija go celnym strzałem, a Pułkownikowa znika w bocznych drzwiach.

Stanisław wciąż pracuje nad Ignacem.

STANISŁAW
Ignas, oni zaraz tu przyjdą i nas zabiją. Dam ci te morgi, ile chcesz. Chcesz pięć? Masz pięć. Daj mi sięgnąć po broń. Chcesz być szlachcicem? Będziesz. Ja to mogę załatwić. Ojciec ci tego nie dał, ja ci to dam. Mogę ci to dać. Chcesz? Wezmę teraz broń, tak?

IGNAC
Rusz się, to cię ubiję jak psa.

87 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KORYTARZ - NOC

W przeciwległej części dworku Domingo zabija strzałem z karabinu rosyjskiego żołnierza. Zaczyna ładować broń po raz kolejny. Wtedy z ciemności pokoju wybiega inny żołnierz z wymierzonym w niego bagnetem. Domingo nie zdążył wyciągnąć z lufy karabinu stempla. Decyduje się wystrzelić mimo to - stempel niczym harpun przebija ciało żołnierza.

88 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON/POKÓJ GOŚCINNY - NOC

Ignac waha się, co robić - ruszyć na pomoc innym, czy dalej mierzyć do coraz bardziej rozhisteryzowanego Stanisława.

Do salonu wpada rosyjski żołnierz. Ignac nie ma wyjścia - strzela. Trafia, żołnierz pada na ziemię.

Stanisław wykorzystuje ten moment, w biegu porywa ze stołu swoją szablę i pistolet - i ucieka z salonu.

Ignac waha się, ale po chwili zabiera ze stołu szablę Pułkownika i również wybiega z salonu.

89 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STRYCH - NOC

Pułkownikowa na strychu natyka się na Moskala. Zanim zdąży użyć swojego garłacza, żołnierz rzuca się na nią i powala ją bez trudu. Uderza ją kilka razy pięścią w twarz. Pułkownikowa zalewa się krwią.

92 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KORYTARZ - NOC

Domingo biegnie korytarzem w kierunku przeładowującego broń Rosjanina. Jest spóźniony, ale zanim Rosjanin zdąży do niego strzelić znowu, dostaje śmiertelny cios szablą od Ignaca, który zaszedł go od tyłu. Domingo dziękuje Ignacowi skinieniem głowy.

Domingo następnie przejmuje nabity karabin od trupa, zauważa kolejnego rosyjskiego strzelca czającego się za oknem. Strzela do niego i trafia.

93 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STRYCH - NOC.

Pułkownikowa wyraźnie przegrywa walkę wręcz z Moskałem. Jeden z ciosów prawie pozbawia ją przytomności.

Pułkownikowa przez chwilę wydaje się zupełnie bezradna i bezsilna. Moskal zaczyna się do niej dobierać.

Zadzierza suknię Pułkownikowej i zaczyna odpinać swoje spodnie. Pułkownikowa wykorzystuje moment nieuwagi i w szale zaczyna dźgać twarz Moskala swoim widelczykiem do tabaki, trafiając go też w

samo oko. Moskal łapie się odruchowo za twarz, a Pułkownikowej udaje się go zrzucić z siebie.

94 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KORYTARZ - NOC

Kos zostaje zaatakowany przez WIELKIEGO ROSJANINA /34/. Szabla Kosa łamie się w zwarciu z Rosjaninem. Walka przenosi się do salonu.

95 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - STRYCH - NOC [KONTYNUACJA]

Moskal odnajduje bagniet i łapie za nogę Pułkownikową, która czołga się w kierunku swojego garłacza. W ostatniej chwili Pułkownikowa chwyta go i zdziela Moskala kolbą pistoletu.

Pułkownikowa doskakuje do oszołomionego Moskala i uderza kolbą garłacza raz po raz, z coraz większą furia, zamieniając jego twarz w krwawą miazgę.

96 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC [KONTYNUACJA]

Rosjanin przydusza Kosa, wgniatając go w ścianę.

Kos sięga po swój indiański nóż i wbija go w brzuch Rosjanina, ale to nie robi na nim wrażenia. Uderza mocno w twarz Kosa, przyduszając go jeszcze bardziej.

Ostatkiem sił Kos sięga po wiszące na ścianie poroże kozła sarny i jednym ruchem wbija je Rosjaninowi w ucho, przebijając czaszkę.

97 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - KUCHNIA/KORYTARZ - NOC

Obita, zakrwawiona Pułkownikowa schodzi na dół. Zatrzymuje się w pustej, ciemnej kuchni. Z innej części dworku dochodzą odgłosy walki. Pułkownikowa trzyma kurczowo sakwę z prochem.

Nagle przy jej skroni pojawia się lufa karabinu rosyjskiego żołnierza, czającego się w mroku korytarza. Pułkownikowa zamyka oczy.

Huk wystrzału, eksplozja rozjaśnia ciemność. Cisza.

Pułkownikowa otwiera oczy - żyje. Rosyjski żołnierz z dziurą w głowie osuwa się na nią, martwy. Za nim - kilka metrów w głębi korytarza - stoi KOS z dymiącym wciąż pistoletem.

Przez okno w kuchni, tuż za plecami Pułkownikowej, wpadają szczapy płonącego drewna, jedna po drugiej. Ogień powoli zajmuje kotary, meble.

Kos podbiega do Pułkownikowej, osłaniając ją ciałem. Ciągnie do wyjścia z kuchni.

CIECIE DO:

W oddali, na drugim końcu długiego korytarza widać jak pożar zaczyna trawić pokoje.

98 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SALON - NOC [KONTYNUACJA]

Kos wbiega z Pułkownikową do salonu, dołączając do Domingo i Ignaca.

Strzały z zewnątrz nie ustają, ale są coraz rzadsze, a Rosjanie nie szturmują już dworku. Czekają, aż ogień zrobi swoje.

Wszyscy w środku przesuwają się jak najdalej od ognia. Dym jest już niemal wszędzie. Zaczynają kaszleć.

CIECIE DO:

INSERT 7D: Rosjanie stają wokół dworku z karabinami gotowymi do strzału. Zabezpieczają wszystkie dostępne, nietknięte pożarem wyjścia. Tych jest coraz mniej.

POWRÓT DO:

Kos, Domingo, Ignac i Pułkownikowa wychodzą z salonu.

99 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - SIEN - NOC

Pułkownikowa rzuca na podłogę sakwę z prochem.

Wszyscy ładują pistolety.

W środku jest coraz goręcej, nie można oddychać.

Kos i Domingo odsuwają skrzynię przy podziurawionych drzwiach wejściowych. Przygotowują się do wyjścia.

Kos sięga po piersiówkę, bierze łyk. Spotyka się spojrzeniem z Ignacem, który chyba też chciałby się napić. Podaje mu piersiówkę. Ignac wypija, po czym krzywi się zniesmaczony.

KOS

Kawa.

Kos odbiera piersiówkę, uśmiecha się lekko. Patrzy po twarzach swoich kompanów.

KOS

(ang.)

On three?

Domingo przytakuje głową. Kos spogląda na Ignaca i Pułkownikową. Dają znak, że są gotowi.

100 WN. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - CIEMNY POKÓJ - NOC

W jakimś pokoju, ukryty w ciemności, siedzi Stanisław. Nasłuchuje rozdygotany - rozkazy po rosyjsku, odgłosy pożaru.

101 PL. DWOREK PUŁKOWNIKOWEJ - DZIEDZINIEC - NOC

Nagle - hałas! To rozpędzony dyliżans Pocztylionki wdziera się na dziedziniec dworku. Zdezorientowani Rosjanie odwracają się w jego stronę - kilku z nich oddaje strzały do dyliżansu, w którym jednak nikogo nie ma.

Pocztylionka leży na dachu dyliżansu. Modli się o to, żeby nie było jej z dołu widać - kule mijają ją o centymetry.

CIECIE DO:

Z drugiej strony, z ciemności wypadają chłopci: Wojtek, Jasiek, kuzyni i kilku innych, razem około ośmiu mężczyzn. Mają kosy na sztorc na króciutkich kosiskach, sierp, cep, siekiery. Rzucają się na rosyjskich żołnierzy.

CIECIE DO:

Kos, Domingo Ignac i Pułkownikowa wyskakują z dworku i dołączają do bitwy.

W świetle płonącego dworku, wśród dymu trwa brutalna, bezpardonowa walka wręcz.

Polacy zaczynają przeważać.

102 PL. DZIEDZINIEC/TERENY WOKÓŁ DWORKU - NOC

Ignac zauważa, jak Stanisław ukradkiem wyłazi przez okno dworku w jego części, która jeszcze nie zdążyła zająć się ogniem.

Stanisław pędzi do najbliższego konia, sprawnie wskakuje na niego i ucieka. Ignac chwyta jakąś porzuconą szablę z ziemi i zaczyna go gonić.

CIECIE DO:

Widzi to Pocztylionka, która dopada jednego z koni Rosjan i też rusza w pościg za Stanisławem.

Pocztylionka dogania Stanisława, strzela z biczem, trafia biczem prosto w twarz Stanisława, który spada z konia.

Razem ze Stanisławem z worka na jego koniu wylatuje portret Duchnowskiego i koso-szabla Ignaca (okazuje się, że to koń Wąsowskiego, na którym przyjechał do dworku Ignac).

Wściekły Stanisław podnosi się z bólem. Sięga po pistolet (ma go razem ze swoją szablą u boku) i nie czekając, strzela do Pocztylionki - nie widzimy, czy trafia, ale koń Pocztylionki staje dęba, a ona spada.

CIECIE DO:

Pocztylionka uderza mocno o ziemię i tłucze się boleśnie. Krzyk bólu - chwytą się za nogę. Obok niej po chwili pada koń - teraz to widać - trafiony kulą Stanisława.

POWRÓT DO:

Stanisław ciężko podnosi się z ziemi. Widząc biegnącego w jego stronę Ignaca, dobywa szabli.

Ignac to zauważa - zatrzymuje się kilka metrów od brata. Stanisław niemal od razu odzyskuje dobry humor.

STANISŁAW

I co, braciszku? Ty chyba nie myślałeś, że ja przed tobą uciekam ~~spierdalam~~? Chcesz się bić? Po szlachecku? No chodź. Stań, panie Hobołoniec. Pokaż pan, jak szablą robisz.

Stanisław rusza na Ignaca, który z trudem broni się przed atakiem. Różnica w ich umiejętności posługiwania się szablą jest gigantyczna. Stanisław się nie boi, jest pewny siebie - i walczy, żeby zabić.

STANISŁAW (cont'd)

No i co mi zrobisz, parobku? No chodź, chodź.

Stanisław rusza znów na Ignaca i tym razem go rani. Ignac syczy z bólu. Stanisław ma coraz większy ubaw. I coraz większą przewagę.

STANISŁAW (cont'd)

Machasz tym jak cepem.

IGNAC

Za te ojcowe trzy morgi mnie zabić kazałeś?!

Stanisław śmieje się z naiwności brata.

STANISŁAW

Ty jesteś nieważny... I twoje morgi... Ty głupi

bękarcie...Interes z Wąsowskim
trzeba było zatrzymać. Ty...

Przerywa rozbawiony.

STANISŁAW (cont'd)
Ty jesteś ptasie gównu na herbie.
Potrzeć i znikniesz.

Stanisław rusza znowu - odbija sprawnie szablę Ignaca, uderza go pięścią w twarz i dodatkowo tnie go w rękę. Krzyk bólu.

Stanisław tryumfuje.

STANISŁAW (cont'd)
A właśnie! Ja ci Ignaś jeszcze nie
dokończyłem opowiadać. Otóż ta
twoja matka - kurwa, to ona się
wcale nie utopiła tak niechcący.
Stary tak kazał gadać, śmiercią
groził, jak się dowiesz. On tę
kurwę w karty przegrał! I utopiła
się sama przez to! Imaginujesz
sobie! Z miłości!

Ignac wściekle rusza na Stanisława, który z łatwością odpiera atak szabli Ignaca, śmiejąc się przy tym do rozpuku. Potyka się jednak o leżący na ziemi portret ojca i upada, co natychmiast wykorzystuje Ignac, który rzuca się szczupakiem na Stanisława.

Trwają chwilę w morderczym uścisku, ale w parterze Ignac uzyskuje przewagę. Siada na Stanisławie i okłada jego twarz pięściami. Stanisław broni się jak umie, ale Ignac jest w szale. Sięga po leżący obok portret Duchnowskiego. Chwyta ten kawał cynowej blachy i unosi obiema rękami nad głowę ostrym kantem do dołu. NAGLE -

Ignac zastyga z portretem ojca nad głową. Patrzy na zmasakrowaną twarz brata. A potem na swój bok, w który Stanisław właśnie wbił mu jego własną koso-szablę, która leżała na ziemi obok portretu Duchnowskiego.

Ignacowi zapiera dech.

Stanisław wyjmuje koso-szablę, a Ignac spuszcza portret Duchnowskiego, który z impetem ładuje na szyi Stanisława jak gilotyna - krew tryska na poobijany, podziurawiony portret ojca.

Ignac osuwa się na bok. Pada obok brata. Z trudem przewraca się na plecy. Odwraca głowę w stronę płonącego dworku.

Patrzy na słup ognia strzelający w rozgwieżdżone, ciemne niebo.

Zamglony, zimny i wilgotny poranek.

Dogasające, wciąż dymiące zgliszczają dworcu Pułkownikowej.

Na dziedzińcu, w błocie, w trawie leżą trupy Rosjan, dwóch kuzynów i Jaśka, Dzierzby i Najemników, martwy koń, resztki ognisk, porozrzucana broń i ekwipunek. Zaschnięta krew na przedmiotach i ciałach.

Nieopodal poboju świeżo zasypyany, pojedynczy grób i kilka pustych, jeszcze nie do końca wykopanych. Nad grobem stoją Kos, Domingo, Pułkownikowa i wsparta o nią Pocztylionka.

Po chwili obok nich pojawia się Wojtek, który wbija w ziemię zrobiony z dwóch wyciosanych kawałków drewna krzyż. Stoją chwilę w milczeniu.

CIECIE DO:

Zza mgły wychodzą chłopcy z sąsiednich wiosek. Kos rusza w ich stronę. Kulejąca Pocztylionka wspiera się na ramieniu Pułkownikowej. Odchodzą.

POWRÓT DO:

Nad grobem Ignaca zostaje tylko Domingo i Wojtek.

Domingo schyla się, kładzie na grobie koso-szablę Ignaca.

Domingo wpatruje się w koso-szablę, leżącą obok siebie na świeżym grobie.

DOMINGO

(ang.)

I told you it's not a good weapon.

CIECIE DO:

Wojtek podchodzi do Kosa.

WOJTEK

Bo... Ignac mówił, że wojna będzie i że wy pomożecie. Że chcecie się bić za nas...

Wojtek wyciąga przed siebie dłoń, na której jest sygnet - ten sam, który Ignac dostał od Kosa.

WOJTEK (cont'd)

To prawda? Będziecie się bić za nas?

Kos patrzy na Wojtkę.

KOS

A wy? Chcecie się bić?

KONIEC

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi